Rok 1872. Kraków, sobota 26 października. Nr. 246.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.
W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 25 października.

Upadek w. wezyra Mithad-Baszy jest zapowiedzią nowych zmian w polityce wewnętrznéj i zagranicznéj Turcji.

Jeżeli zamiar podniesienia stanu wewnętrznego Porty Ottomańskiéj przez reformy polityczno-społeczne i ekonomiczne przez następców Mithada-Baszy nie będzie popierany, to rozkład materjalny i moralny Turcji nie da się już powstrzymać żadnemi środkami.

Rozkład ten będzie wprawdzie powolny, naturalny, ale tém głębiéj sięgający do saméj rdzeni monarchji tureckiéj.

Wprawdzie polityka Mithada-Baszy, nieprzyjazna dla Serbji, Czarnogórza i Rumunji mogła również sprowadzić jakąś burzę zewnętrzną, — lecz w każdym razie przy rozwoju sił wewnętrznych niebezpieczeństwo ztąd wynikające dałoby się może usunąć bez wielkich trudności.

Turcja w chwili obecnéj potrzebuje człowieka, który przy najszczerszéj chęci podniesienia stanu wewnętrznego swéj ojczyzny nie żywiłby nienawiści do Słowian, jako naturalnych wrogów państwa tureckiego. O takiego męża stanu istotnie dzisiaj trudno; Mithad-Basza również nie należał do ich liczby, a jego bulgarofolia obudziła w pierwszéj chwili obawy i podejrzenia w całéj Słowiańszczyznie tureckiéj. Lecz Mithad-Basza jest może jedynym mężem stanu, który głęboko pojmuje potrzebę reorganizacji i radykalnego przekształcenia monarchji tureckiéj, jeżeli tylko takowa ma istotnie być państwem cywilizowaném i godnie odpowiedzieć swemu trudnemu zadaniu na wschodzie.

Przedewszystkiem należało zacząć od reform — jak to uczynił Mithad-Basza — a z czasem, gdy nadeszłaby chwila rokowania ze Słowianami miejsce jego zastąpiłby godniejszy, łatwiej umiejący się pogodzić z dążeniami ludności chrześciańskiéj.

Przez reformy bowiem w duchu liberalnym byłby położony trwały grunt co do ugody ze Słowianami, a przepaść dzieląca jednych od drugich dałaby się łatwiéj przekroczyć. Najzaciętsi przeciwnicy panowania tureckiego na półwyspie bałkańskim z tém się najzupełniéj zgadzają, że nie czas jeszcze żądać sukcesji po „chorym człowieku“. Rozbiór Turcji w chwili obecnéj z pewnością niewypadłby na korzyść jéj prawowitych następców, lecz sprowadziłby panowanie jednego z wielkich mocarstw, co nierównie byłoby dotkliwszém dla ludności greckiéj lub słowiańskiéj.

Jeszcze żadne z małych państewek, otaczających jakby wieńcem monarchję turecką, nie jest dość silném i dostatecznie przygotowaném do odegrania stanowczéj roli w chwili rozwiązania kwestji wschodniéj. Wprawdzie Serbja, która w naszym wieku zrobiła postęp prawdziwie zadziwiający, z wielkim pośpiechem zdąża do tego wielkiego celu, do odbudowania potężnego cesarstwa Duszana; życzyćby jednak należało, aby z temi dążeniami dały się pogogzić nietylko interesa Bulgarów, Czarnogórzanów i mieszkańców Hercogowiny, lecz Greków i Rumunów również ambitnych i żyjących nadzieją lepszéj przyszłości. Z czasem w rozwój samowiedzy u ludów półwyspu bałkańskiego nie wątpimy, że doprowadzi je do zsolidaryzowania interesów i pewnego porozumienia, ale dziś na wypadek jakiejś katastrofy na wschodzie, bylibyśmy może świadkami strasznéj wojny narodowéj i plemiennéj.

Z tego stanowiska zapatrując się na kwestję wschodnią, odrodzenie moralne i materjalne Turcji przez reformy liberalne w żaden sposób nie może szkodliwie oddziaływać na interesa i położenie Słowiańszczyzny, owszem pod wieloma względami będzie dla niéj zbawiennem i oddali niebezpieczeństwo obcéj monarchji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Wiadomości statystyczne o Warszawie za r. 1871.] Ogólna powierzchnia Warszawy wynosi 775,189.4 sążni kwadratowych, w téj liczbie zaś pod brukiem zwykłym 304,961.9, pod brukiem z kostek porfirowych 4263.4, pod brukiem z płyt żelaznych 3697.2, pod brukiem asfaltowym 585.8, pod chodnikami marmurowemi 3147.7, pod chodnikami z piaskowca 547.6, pod chodnikzmi granitowemi 3990.2, pod drewnianemi i cementowemi 972.4, pod przejściami z kostek granitowych 1838.8, pod adamizacją 3272.2, pod ogrodami, skwerami i cmentarzem powązk. 180,822.9, pod ulicami i placami niewybrukowanemi 235,701.1; ogółem 775,189.4 sążni kwadr. ross.

Ludność Warszawy w 1871 r. wynosiła ogółem 269,241 dusz, w téj liczbie: mężczyzn 122,278, kobiet 156,993. Podług wyznań: prawosławnych męż. 4075, kob. 2865; greko-unitów męż. 329, kob. 178; rzymsko-katolików męż. 69,136, kob. 88,292; ewangelików męż. 5755, kob. 8214; żydów męż. 41,934, kobiet 47,384; mahometan męż. 21, kob. 10. Podług stanów: duchowieństwa zakonnego 81, świeckiego 154, kupców i handlujących 10,594, w téj liczbie 2303 kobiet, rzemieślników 9115, w téj liczbie 840 kobiet, dymisjonowanych i nieograniczenie urlopowanych niższych stopni z ich rodzinami 7437, cudzoziemców 6111. Oprócz tego znajdowało się w Warszawie w 1871 roku: jenerałów 58, sztabs-oficerów 122, ober-oficerów 736, niższych stopni 18,518, ogółem 19,434 osób. W ogóle w 1871 roku liczono w Warszawie ludności stałéj 194,279, niestałéj 74,962 osób. Ruch ludności w Warszawie za ostatnie pięć lat przedstawia cyfry następujące: w 1867 roku znajdowało się tu mieszkańców ogółem 251,584; w 1868 254,561; w 1869 261,249; w 1870 264,475; w 1871 269,241. A zatém w ciągu lat pięciu przybyło w Warszawie 17,656 mieszkańców.

Z początkiem 1871 roku znajdowało się w Warszawie cerkwi prawosławnych 10, kościołów 28, kaplic 9, synagog i meczetów 52; domów murowanych 2470, drewnianych 1002, ogółem 3472, z których należało do skarbu 173 budowle, do osób prywatnych 3152. W ciągu 1871 roku wybudowano w Warszawie budowli prywatnych murowanych 51, drewnianych 5.

W roku zeszłym dokonane zostały w Warszawie następne znaczniejsze roboty: Urządzono bruki żelazne na przestrzeni 1143.36 sążni kwadr., chodników nowych z kamienia pol. 134 sążni kw., chodników asfaltowych na powierzchni 23,750·96 stóp kw.; przebrukowano ulic: kostkami porfirowemi 81·36 sążni kw., kamieniem zwyczajnym 926·76 sążni kw., poprawiono bruku zwykłego 12,075·5 sż. kw., starego żelaznego 2553·83 sż. kw., porfirowego 5263·4 sż. kw., wszystkie drogi i ulice szosowe były remontowane na powierzchni 32,721·2 sż. kw.; na reparację kanałów miejskich drewnianych i murowanych, których długość ogólna wynosi 9137 sążni, wydano 10,000 rsr. Oprócz tego dokonywano remonty ogrodów miejskich, skwerów, alei, bulwaru, oraz wałów ochronnych nad rzeką Wisłą. Wszystkie roboty pomienione kosztowały kasę miejską 52,099 rs. 8 kop.

Latarni gazowych znajdowało się 1559, w téj liczbie nowo postawionych 45. — Oświetlenie miasta gazem kosztowało w 1871 roku 28,749 rs. 68½ kop. W tych miejscowościach miasta, gdzie gaz nie jest jeszcze przeprowadzony, znajdowało się 213 latarń, oświecanych kreasiną, na co wyasygnowano podług budżetu 8289 rs. 60 kop. W ten sposób oświetlenie miasta w 1871 roku kosztowało ogółem 37,039 rs. 28½ kop.

Poznań. Numer 85 *Orędownika* zabrała policja poznańska z powodu artykułu: „Wojna z kościołem bożym“. Cały nakład na poczcie został zabrany, oprócz tego pozostałe egzemplarze w drukarni, po ajencjach i niektórych lokalach publicznych.

Artykuł „Wojna z kościołem bożym“ był napisany z powodu listów pasterskich, wydanych przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego na W. Księstwo, i biskupów: chełmińskiego i wrocławskiego na Prusy Zachodnie i Szląsk. Zdaniem *Orędownika* artykuł powyższy nie zawierał nic takiego, coby było wobec prawa karygodném, dlatego téż ma on nadzieję, że zabrane egzemplarze zostaną mu zwrócone.

Lwów 24 października.

K. Na wczorajszém posiedzeniu rady miejskiéj odczytano pismo ks. Stupnickiego, biskupa przemyskiego gr. kat., w którém w serdecznych wyrazach żegna radę miejską i miasto. Prezydent dr. Ziemiałkowski wypowiedział istotnie uczucia nietylko rady, lecz całego miasta, gdy oświadczył, że czując serdeczny żal z powodu utraty męża, który tak chwalebnie łączył obowiązki kapłana z obowiązkami obywatela, lecz zarazem cieszymy się, iż zasługi jego znalazły uznanie i że zajął stanowisko, na którém znajduje obszerniejsze pole działania dla dobra kraju. Rada przez powstanie przyłączyła się do tego oświadczenia prezydenta.

Uchwalono w drugiém czytaniu projekt zmiany statutu miejskiego, o którym już poprzednio wam doniosłem. Radny Dąbrowski referuje sprawę sprzedaży hotelu angielskiego. Licytacja pierwszy raz rozpisana, z ceną wywołania 250,000 zł., nie przyniosła rezultatu. Obecnie wnosi komisja, żeby całą tę realność rozparcelować na 6 części, ogłosić licytację tak na pojedyńcze parcele jak i na całość, a zarazem uchwalić przecięcie ulicy, któraby idąc przez grunta téj realności, łączyła Sykstuską z Majerowską i Jagielońską ulicą. Miasto obowiązuje się tę ulicę utrzymać, a nabywca oddać grunta pod nią najdaléj do 2 lat po nabyciu. Radny Schuman żąda, ażeby rozpisując licytację oświadczyć, iż tylko wtedy będzie realność sprzedaną, gdy się zgłoszą oferenci do wszystkich parceli, cofa jednak wniosek po trafnych uwagach wiceprezydenta Jasińskiego. Radny Dobrzański zarzuca komisji, czemu nie rokowała z ks. Ponińskim, który miał zamiar nabycia téj realności; na co mu słusznie odpowiedział sprawozdawcą, że skoro ks. Poniński nie stanął do licytacji, nie można go było uwzględniać. Poczém wniosek komisji przyjęto bez zmiany.

Załatwiono potém kilka spraw z dzierżawcami, zbyt drobiazgowych, żeby się o nich rozpisywać. Powiem tylko, iż rada bardzo słusznie zerwała z dawnym sposobem traktowania tych spraw, kiedy to na każdą prośbę dzierżawcy opuszczała mu czynsze ze względu, że traci. Miasto na tém traciło nieraz bardzo znaczne sumy, a — prócz bardzo wyjątkowych wypadków — jest rzeczą zupełnie naturalną, że kto bierze zyski, i straty ponosić powinien.

Dodatek gminy do utrzymywania policji miejscowéj podwyższono 1178 złr., okazała się bowiem z budżetu policji konieczna potrzeba podwyższenia.

Radny dr. Sermak przedstawia imieniem wydziału sprawę najmu pomieszkania dla proboszcza, wikarjusza i sług kościelnych w parafji św. Mikołaja. Gdy jednak według ustawy konkurencyjnéj z r. 1866 gmina do opłacania pomieszkań tych nie jest obowiązaną, przeto uchwalono, iż gmina uchyla się na przyszłość od téj opłaty.

Radny Błotnicki referuje imieniem komisji szkolnéj. W sprawie nauki gimnastyki w tutejszych szkołach ludowych uchwalono: 1) w każdéj szkole ludowéj ma być nauka gimnastyki jako przedmiot obowiązkowy udzielaną, w myśl rozporządzeń rady szkolnéj krajowéj; 2) każdy nauczyciel, z wyjątkiem takich, którym wiek albo ułomność na to nie zezwalają, powinien być w stanie udzielać nauki gimnastyki; 3) w téj chwili zaprowadzić naukę gimnastyki w tych tylko szkołach, gdzie się znajdzie uzdolniony nauczyciel. Że zaś szkoła Elżbiety w nowym gmachu ma już wybudowaną obszerną salę gimnastyczną, uchwalono przeto zakupić wszelkie potrzebne przyrządy, a nauczycielowi wyznaczono remunerację 180 złr.

Zajęto się także nauką śpiewu z powodu, że nauczyciel dotychczasowy wniósł podanie o powiększenie liczby godzin, żeby z większą korzyścią mógł téj nauki udzielać i o podniesienie płacy. Ponieważ pierwsze żądanie, jako dotyczące zmiany planu naukowego, należy do kompetencji rady szkolnéj okręgowéj, uchwalono odstąpić jéj tę sprawę, wyrażając życzenie, ażeby można w każdéj szkole 9 do 12 godzin miesięcznie na naukę śpiewu przeznaczyć. Nauczycielowi podwyższono płacę na 200 złr.

Nastąpiło poufne posiedzenie: dalszy ciąg nominacji urzędników. Lustratorem lasów i dóbr miejskich mianowany dotychczasowy prowizoryczny lustrator, p. Henryk Strzelecki, członek komitetu towarzystwa gospodarczego, jeden z najlepszych w naszym kraju leśników; naczelnikiem biura statystycznego miejskiego mianowano Tadeusza Romanowicza; dyrektorem zakładu sierót p. Kwiecińskiego. Wszystkie te nominacje wypadły prawie jednogłośnie.

W sprawie ankiety przemysłowéj uczyniono znowu krok naprzód: rozesłano bowiem korporacjom rękodzielniczym obszerny bardzo kwestjonarjusz — szkoda że przetłómaczony z wiedeńskiego, więc do naszych stosunków prawie zupełnie niestósowny. Korporacje obradują już nad tém, a komisja saméjże izby handlowéj w tych dniach się zbierze.

Praga 23 października.

[Testament polityczny Palackiego].

Sędziwy historyk i mąż stanu czeski Palacky, w trzecim tomie dzieła swego „Radnost“ zwraca się do narodu swego i wypowiada swój testament polityczny. Dzienniki centralistyczne oblały już słowa wielkiego patrjoty żółcią i obrzuciły je błotem — jednak w słowach tych obok zdań płytkich świadczących o ścieśniającym się już horyzoncie myśli sędziwego pisarza — napotykamy inne pełne głębokiéj prawdy, które uważać należy za dojrzały owoc długoletnich doświadczeń politycznych:

„Szczerze przyznać muszę, powiada Palacky, że wstępując w życie polityczne w r. 1848, popadłem w wielki i fatalny błąd. W pierwszym zapale wobec wywalczonéj wolności, zanadto wiele miałem nadzieji w przyszłość; ale największym moim błędem, otwarcie to wyznam, było zaufanie w rozum i sprawiedliwość Niemców. Sławne słowa moje, że „gdyby Austrji nie było, trzebaby ją prędko stworzyć“ wypowiedziane były w zaufaniu, że w związku wolnych narodów zapanuje sprawiedliwość.

Jakżeż mogłem przewidzieć, że wykształceni Niemcy tylko mówić umieją o wolności i konstytucji a w rzeczywistości tylko przeprowadzić chcą panowanie swoje nad innemi szczepami? Ale sami Niemcy mają przysłowie że: „duma jest zapowiedzią upadku“ i doświadczą oni na sobie samych prawdy przysłowia tego, choćiż ja tego więcéj nie dożyję.

Nie chcę tutaj rozwodzić się nad wypadkami, które mnie wyprowadziły z mego błędu. Dzisiaj tracę nawet nadzieję w trwałość bytu Austrji; nie dla tego jakoby byt ten był niemożliwy albo niepożądany, ale dla tego, że Niemcom i Magyarom dana jest władza wykonywania jednostronnego despotyzmu, który w państwie różnoplemiennem i konstytucyjném jest nonsensem niemogącym się długo utrzymać.

Niemcy zaś i Węgrzy nie chcą innéj Austrji jak tylko pod takim despotyzmem. Z ich winy państwo wprowadzonem zostało na pochyłą płaszczyznę, po któréj stacza się ku przepaści. Nie mam ja na ten wypadek obawy o nasz naród.

Jakkolwiek go czekają próby ogniowe i żelazne, ma on jednak treść tak zdrową, że nie może zginąć, ale pod jakiemikolwiek będzie stosunkami, musi się dźwignąć do nowego życia“.

Francja.

[Blizkie otwarcie] sesji parlamentarnéj i przewidywanie kwestji, które wkrótce pójdą pod obrady zgromadzenia, skłoniły hrabiego Chamborda do udzielenia instrukcji swemu stronnictwu. List jego wystosowany do p. de la Rochette, ma na celu odwiedzenie legitymistów od wzmocnienia rzeczypospolitéj swemi głosami. Możnaby z tego wnioskować, że niektórzy zwolennicy monarchji legitymistycznéj mieli niejakie wątpliwości co do kierunku postępowania. Zapytywali się oni, czyli patrjotyzm nie nakazywał im porzucić predylekcje do pewnéj formy rządu, coby im pozwoliło pracować nad odbudowaniem kraju. Odtąd nie może być żadnych wahań! Potomek świętego Ludwika wyrzekł; oświadcza on, że jego przyjaciele nie powinni pod żadnym pretekstem przyłączać się do zgubnego przedsięwzięcia, biorąc za to polecenie całą na siebie odpowiedzialność.

Z wyjątkiem tego punktu, list ostatni hr. Chamborda nie wyróżnia się wielce od dawniejszych jego manifestów. Hrabia jednakże daje w nim swéj polityce cechę jeszcze bardziéj klerykalną.

Pod tym względem przewyższa on dziwactwa samego Karola X, łącząc w swym programacie podniesienie kościoła i wznowienie monarchji, wyrażając swój podziw dla pielgrzymek do miejsc cudami słynących, zresztą nie tak znów licznych jak mówiono, i głosząc przywrócenie władzy świeckiéj papieża jako szczególne posłannictwo Francji.

Naturalnie, że w oczach hr. Chamborda, rzeczpospolita to anarchja, podczas gdy monarchja to porządek, wolność i wielkość. Doprawdy tyle mieści się dziecińśtwa w podobnéj mowie, że nawet na serjo takich twierdzeń niepodobna zbijać.

Debaty mówią: Więc podług hrabiego Chamborda legitymiści nie powinni przyjmować rzeczypospolitéj pod żadnym pozorem, nawet wtedy, gdyby nie było innego sposobu zasłonięcia kraju od bezrządu? Ważne to i bardzo śmiałe słowo, które być może, ciążyć kiedyś będzie na sumieniu tego kto je wyrzekł. Tak więc, monarchja z łaski Bożéj, albo żaden rząd; legitymizm albo zupełne zniszczenie Francji; Henryk V albo chaos, nie ma inne-

---

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Co rani, przebudza.

Tak ze wszech stron zbierały się gromy na głowę starego hrabiego.

On tymczasem nie wiedział o niczém, nie przeczuwał nic, nie pomyślał nawet, ażeby ktokolwiek na świecie zajmował się jego osobą, czy to chcąc mu dobrze czy źle uczynić. Był przekonany, że na tém, co się stało, miał już być koniec. Zrobiono mu bardzo wiele złego, zrobiono to czego chciano, więc czegóż jeszcze więcéj można było żądać od niego, gdzie wyszukać jeszcze nowe miejsce, w któreby go ugodzić można? Wszak dotknięto go tam, gdzie cios otrzymany mógł go najbardziéj zaboleć.

Nie spodziewał się więc, ażeby go czekały nowe jeszcze cierpienia. Te, z któremi żył, mogły już wystarczyć na całe życie. Nie obawiał się także nowych nieszczęść, bo te, przez które przeszedł, czyniły go obojętnym i nieczułym na wszystkie inne. Jak można zahartować ciało, wystawiając je na zimno i niewygody, tak można zahartować i duszę.

Hrabia żył więc jak w letargu; odurzony swojemi boleściami i bez nadziei, bez uczuwania potrzeby, ażeby się z tego stanu obudzić.

Ale życie nie cierpi tego stanu nawpół martwego; dopóki się nie skończy, dopóki nie wypali się jak oléj w lampie, czerpie ze siebie coraz nowe wydarzenia, wysnuwa z siebie coraz nowe nici, które raz jako cierpienie, drugi raz jako szczęście zaczepiają losy człowieka o koło téj wiecznéj, nieustannie poruszającéj się machiny świata i ludzkości.

W tym wielkim dramacie, jaki się na téj scenie odgrywa, nie można być aktorem bez roli, nie można się usuwać za kulisy. Kto od współudziału chce odstąpić, bywa do niego zmuszony.

Nikt nie może powiedzieć: dosyć już cierpiałem! Los odpowie mu na to z ironicznym uśmiechem: przecierpisz jeszcze więcéj, będziesz cierpiał do samego końca. Zmęczyć się w drodze życia, ustać w jéj połowie, nie można; raz wcześniéj, drugi raz później, ale zawsze trzeba ją zakończyć.

Było to w miesiącu maju około południa. — Dzień był prześliczny, słońce szło po niebie, niezasłoniętém ani jednym obłoczkiem; natura oswobodzoa z więzów zimy, oddechała całemi piersiami i wydawała ze siebie wonie i zapachy wiosny.

Ogród na zamku Belmont odmłodził się także i odświeżył. Na drzewach jaśniała zieleń świeża, niewinna; promienie słoneczne przeszywały ją nawskróś tak, jak przebija się dusza na twarzy dziecka, niemającego fałszu i tajemnicy. Po ziemi, na szmaragdowym kobiercu trawy, czerwone, niebieskie, żółte i innych kolorów kwiaty podnosiły swoje głowy, roztwierały swoje łona, wiedzione chęcią życia, nadzieją szczęścia i ciekawością, co to jest ta ziemia, na któréj istnieć im przeznaczono.

Na samym końcu ogrodu, tam gdzie się stykał z sąsiednią łąką po wązkiéj ulicy, więcéj niż inne zacienionéj i krzakami po obu stronach zarosłéj, tam i napowrót chodziła Julja.

Przechadzka jéj trwała już dosyć długo, może więcéj niż godzinę. Na Julji widać było pewną niecierpliwość; czasami przystawała i nadsłuchiwała ciekawie, jakby oczekiwała czyjegoś przybycia. Dotychczas nadzieja ją zawodziła; ten szmer, który dochodził do jéj ucha, robiła sucha gałąź spadająca na ziemię, albo przelatujący ptak, kiedy swém skrzydłem potrącił o liście lub krzewy.

Julja oczekiwała kogoś, co miał przybyć od strony łąki. Pole orne przytykało do téj łąki, a daléj zaczynał się las, po części nam już znany, bo niedawno widzieliśmy w nim Zawiłę, kiedy w swoim powrocie z Ostrowca spotkał tam tak niespodzianie hrabiego.

Powiedzieliśmy, że Julja się niecierpliwiła, że byłaby rada jak najprędzéj ujrzeć tego, na kogo czekała. Z drugiéj strony znać także było na niéj pewną obawę; kiedy podniosła oczy, wzrok jéj wydawał się jakby przelękniony; oddech jéj był szybki, jakby po prędkim biegu; niekiedy westchnęła głośno i mocno; widocznie serce jéj biło prędzéj i silniéj niż zwykle.

Chwila, któréj oczekiwała, musiała być dla niéj stanowczą.

Nareszcie między krzakami, które zasłaniały widok na łąkę, dał się słyszeć szelest głośniejszy i wyraźniejszy niż inne dotychczas, jakby kto usuwał sobie gałęzie. Niedługo słychać już było po ścieżce stąpanie kroków ludzkich.

Julja zadrżała, usłyszawszy to, ale szła daléj naprzeciwko przybywającego.

Był to hrabia w tém samém ubraniu i z tym samym wysokim kijem w ręku, jak go widział Zawiła w lesie.

Jego to oczekiwała Julja.

Od niejakiego czasu pragnęła się z nim widzieć i miała mu coś ważnego do powiedzenia. Widywali się jednak bardzo rzadko i to przy stole, gdzie zawsze ktoś z domowników był obecny. Julja zaś chciała z nim mówić sam na sam.

Najprostszy na to sposób był udać się do mieszkania ojca. Ale Julja obawiała się tego. Z tém, co mu miała powiedzieć, a co bezwątpienia miało obudzić jego niechęć i gniew, nie miała odwagi stanąć przed nim i rozmawiać w cztery oczy i pomiędzy czterema ponuremi ścianami jego pokoju. Wydawało jéj się, że będzie śmielszą pod gołém niebem, tam, gdzie za świadków i niejako za owych obrońców będzie mieć słońce, drzewa i kwiaty.

Było to uprzedzenie i urojenie, nic więcéj. Ale ileż takich uprzedzeń ma słaba natura ludzka! Łudzimy się i oszukujemy często dobrowolnie i byle czém, i to nas pociesza i dodaje nam odwagi.

Julja wiedziała, że ojciec dosyć często odbywa dalsze wycieczki w stronę lasu. Gdzie chodził, po co? to badać nie przyszło jéj nawet na myśl. Przestawszy go kochać, przestała się nim zajmować. Postanowiła jednak skorzystać z téj sposobności i spotkać się z nim, kiedy będzie do domu powracał, bo wychodził zwykle bardzo wczas, niekiedy z pierwszym już brzaskiem dnia.

Już od kilku dni Julja wyczekiwała na niego w téj stronie ogrodu, gdzie z ulicą ogrodową łączyła się ścieżka prowadząca przez pole do lasu. Ale albo zabrakło jéj nagle odwagi i wracała do siebie nie czekając na ojca, albo też przybycia jego doczekać się nie mogła, i zwątpiła, żeby go zobaczyła.

Tego dnia dowiedziała się od kamerdynera, że hrabia wyszedł bardzo rano z domu. Zebrała wszystkę swoję odwagę, postanowiła raz już zrzucić ten ciężar, który miała na sercu, i szczęśliwy wypadek zdarzył, że jak pragnęła spotkała się z ojcem.

Hrabia wyszedł już z krzaków i zbliżał się do Julji nie spostrzegając jéj. — Ona zwolniła kroku. Tuż przy saméj drodze pod piękną brzozą opuszczającą melancholicznie swoje gałęzie ku ziemi stała ławeczka. — Julja usiadła na niéj, i czekała aż ojciec nadejdzie. — Bytności swojéj na tem miejscu chciała odjąć pozór oczekiwania, a spotkanie się z ojcem uczynić niby dziełem przypadku.

To jéj potrzebném było do nabrania śmiałości przynajmniéj na początku rozmowy.

Hrabia zrównał się już z nią prawie, a jeszcze jéj nie widział. Był zamyślony, i w samotnym swoim ogrodzie nie spodziewał się spotkać jak zwykle nikogo.

— Dzień dobry! — odezwała się wtenczas Julja drżącym głosem.

Hrabia podniósł głowę.

— A to ty... rzekł i zdawało się, że nie myśli się zatrzymać.

Julja powstała, i dotknęła ręką jego ramienia.

— Parę słów tylko — odezwała się cicho — czy mogę prosić?...

Hrabia wtedy dopiero przypatrzył jéj się dobrze. — Była blada, pomieszana i drżąca. Jakiś nagły niepokój ogarnął jego serce. Równocześnie zdziwił się bardzo, że Julja chce z nim rozpocząć rozmowę i ma mu coś powiedzieć. Od tak dawna oprócz zwykłéj, obojętnéj konwerzacji, nie było między nimi innéj rozmowy.

Wziął ją za rękę i posadził na ławeczce i usiadł obok niéj.

— Co tobie jest Juljo? — zapytał wpatrując się troskliwie w jéj twarz.

go wyboru. „Raczéj wszystko zniszczmy“! Niestety! hrabia Chambord nie przyzwyczaił nas dotąd do takiéj mowy.

Dotychczas hrabia ograniczał się na przypominaniu Francji (nie mówimy Francuzom, aby nie używać źle brzmiącego i rewolucjonizmem tchnącego wyrażenia), że jest monarchą, którego Opatrzność trzyma w odwodzie na wielki dzień naprawy i zmartwychwstania. Ale nie mieszał się zresztą do spraw kraju; mówił tylko: Jestem tu, czekam aż po mnie przyjdziecie, ale nic nie uczynię, aby przyspieszyć tę chwilę. W jego tylokrotnych oświadczeniach było tyle osobistéj bezinteresowności, że można było przypuszczać, i tak téż sądziło wielu ludzi, że hr. Chambord jest tylko platonicznym pretendentem, spełniającym obowiązek sumienia, albo to co on uważał sobie za obowiązek, reprezentującym zasadę monarchji z łaski Bożéj, ale że mu nie pilno zamienić słodki spokój życia prywatnego na kłopoty tronu. Przypuszczenie to upada teraz. W tym nowym manifeście czuć nieco irytacji i niecierpliwości. Łatwo się domyśleć, że świeże polityczne manifestacje uskutecznione pod pokrywką pielgrzymek wpłynęły nieco na umysł hr. Chamborda. Pretendent, któremu jego wierni wymawiali po cichu nieco niezdecydowania i miękkości, uczuł bodziec i sądzi może, że ów p s y c h o l o g i c z n y moment już nadszedł.

W manifeście swym hrabia Chambord nie przemawia jako prosty śmiertelnik, ale jako król politycznie nieomylny. Pojęcie nawet religijnéj nieomylności papieża i jego nieomylność tak są razem pomięszane w liście, że czasami sądzić można, że to jaki list pasterski biskupa. Hr. Chambord mówi o „wojnie wypowiedzianéj Bogu,“ o „ostrzeżeniach Opatrzności, które się zbyt prędko zapominają,“ nakoniec o „posłannictwie Francji potrzebném tak dla Francji jak i dla papieztwa.“ Pod tém wszystkiém skrywa się albo raczéj ukazuje się cały program polityczny. Francja przeczytawszy list hr. Chamborda, zobaczy w jakieby to ręce się dostała i na jakie awanturnicze przedsięwzięcia byłaby narażona, gdyby kiedykolwiek wznowiono monarchję z Bożéj łaski wraz z Henrykiem V. Prawda i to, że niema bardzo miny, jakoby miała ochotę dać się zwieść manifestami pretendenta, i pod tym względem jesteśmy zupełnie spokojni.“

— [E w a k u a c j a d e p a r t a m e n t u M a r n y] już się rozpoczęła. Oddział piechoty niemieckiéj wynoszący około 300 ludzi, opuścił Châlons w nocy z czwartku na piątek i odjechał koleją żelazną na zimowe leże do wschodnich departamentów.

Niemcy.

[Z b e r l i ń s k i é j i z b y p a n ó w — o r d y n a c j a w y b o r c z a — b u d ż e t n a r o k 1973 w i z b i e d e p u t o w a n y c h — p r o j e k t p r a w a o ś l u b a c h c y w i l n y c h — p o ż y c z k a k o l e j o w a.]

Na posiedzeniu izby panów d. 22 b. m. przemawiali przeciw ordynacji powiatowéj pp. Kröcher, Zedlitz i hr. Brühl. *National Ztg.* krytykuje ich wywody i powiada, że najważniejszą rolę przy orzeczeniach tych panów grał pieniądz, a najwięcéj wydało to się śmiesznem, że panowie ci stawali w obronie biurokracji, któréj wpływy utraciłyby znacznie przez wprowadzenie w życie ordynacji powiatowéj. Za ordynacją przemawiali hr. Arnim, Baumstark i minister Eulenburg z wielką werwą i zapałem. Hr. Eulenburg powiedział między innemi, „że co się tyczy zarzutów, jakoby przez nową reformę miała ucierpieć powaga państwa, to rząd nigdy nie dozwoli na podkopanie władzy i znaczenia państwa. A jeżeli który z panów znajduje w rządowym projekcie coś dwuznacznego i niebezpiecznego, to rząd wcale nie jest od tego, aby poczynić w swym projekcie poprawki i zmiany. Z teorją nagiego *laisser faire* i *laisser aller* nie daleko się zajdzie, na socjalném polu mieliśmy już tego liczne dowody, na komunalném zebralibyśmy jeszcze smutniejsze doświadczenia.“

W dniu następnym wśród dalszych obrad nad ordynacją zabrał głos hr. Lippe i w długiéj mowie starał się udowodnić, że nowa ordynacja nie jest jeszcze na czasie. „Izba panów — mówił hr. Lippe — powinna bronić swego stanowiska i historycznego prawa, i nie prędzéj zmieniać stare uznane instytucje, dopóki nie okaże się tego istotna potrzeba.“ Mówca mówił zupełnie w duchu *Kreuz Ztg.*, która codziennie walczy artykułami przeciw wprowadzeniu téj nowéj reformy. Półurzędowa *Prov. Corr.* omawiając w téj saméj kwestji stanowisko rządu do obrad izby panów, powiada, że rząd jest zupełnie przekonanym o przyjściu do skutku ordynacji powiatowéj, a nieprzeprowadzenie jéj w czasie, kiedy już wszystko do nowéj téj reformy przysposobiono, naraziłoby kraj na stratę niedającą się tak łatwo naprawić i byłoby największym ciosem dla stronnictwa zachowawczego w Prusach. „Rząd przypisuje nietylko jak największą wagę do ostatecznego doprowadzenia do skutku ordynacji powiatowéj, ale ma zaufanie, że izba panów okaże pod tym względem umiarkowany, praktyczny swój rozum, jaki zawsze okazywała w chwilach rozstrzygania kwestji doniosłego znaczenia.“

Rząd robi wszystko, co w jego mocy, aby przeprowadzić swój projekt, o którego dojściu do skutku lub nie trudno jeszcze wyrokować, bo ma znaczną ilość przeciwników. Że dojście do skutku ordynacji powiatowéj nie jest jeszcze zupełnie pewném, a nawet wątpliwém, okazuje się to najlepiéj z tego, iż poseł Wedell poparty przez 21 członków stronnictwa zachowawczego, zamierza w razie nieprzyjęcia do skutku ordynacji powiatowéj, pastawić wniosek mniéj więcéj téj treści: ażeby rząd przedłożył sejmowi:

1) celem dalszego rozwoju konstytucji powiatowych 6 wschodnich prowincji projekta prowincjonalnych statutów;

2) aby przy tych projektach zwrócił uwagę na następujące punkta:

a) gdzie głosy stanu rycerskiego przenoszą połowę głosów dwóch drugich stanów, obadwa te stany miały prawo żądać albo zmniejszenia głosów rycerskiego stanu, albo stosunkowo zwiększenia swych głosów;

b) aby wszystkie samodzielne włości wiejskie, płacące podatku dochodowego 1000 tal. i wyżéj, miały głos stanu rycerskiego;

c) aby miasta mające 25,000 mieszkańców tworzyły osobne powiaty;

d) aby zatrzymano itio in partes;

e) aby statuta prowincjonalne dawały powiatom prawo zmieniania i stanowienia nowych praw w razie potrzeby, a zwłaszcza pod względem handlu i przemysłu.

W izbie deputowanych przedłożył minister skarbu budżet na rok 1873. Izba przeszła następnie do petycji, a zwłaszcza dotyczących prostytucji w Berlinie, gmin Baptystów i Mennonitów w Prusach zachodnich i wschodnich. Izba deputowanych odbędzie w piątek następne posiedzenie.

Liczba petycji, nadesłanych zaraz przy zebraniu się izb, jak donosi *Kreuz Ztg*, dochodzi już liczby 30, pomiędzy niemi znajduje się wiele takich, których nazwiska zawsze znaleźć można pod petycjami. Taż sama gazeta donosi o projekcie do prawa o ślubach cywilnych, które stronnictwo liberalne zamierza w téj jeszcze kadencji przedłożyć sejmowi do zatwierdzenia. Projekt ten zawiera między innemi następujące paragrafy:

§. 1. Ślub ma ważność wtedy tylko, jeżeli zawartym został przed kompetentnym sędzią.

§. 2. Ślub poprzedzać musi zapowiedź.

§. 3. Do pośredniczenia w zawieraniu ślubu i wydawania zapowiedzi ma prawo tylko ten sędzia, w którego obwodzie mieszka narzeczony.

§. 5. Zapowiedź ogłasza się w ten sposób, że przez 14 dni wywiesza się publicznie nazwiska osób mających wejść z sobą w związki małżeńskie. Nazwiska te wywieszają się w sądzie, w ratuszu, lub w urzędzie gminnym, w którym mieszkają państwo młodzi, lub w którym w ostatnim przebywali roku.

§. 8. Jeżeli związek małżeński nie został zawartym w przeciągu 6 tygodni po upływie 14 dni wywieszonéj zapowiedzi, zapowiedź powtórzoną być musi.

§. 9. O przeszkodach niedopuszczających małżeństwa rozstrzyga tylko sędzia.

§. 10. Związek małżeński odbywa się w ten sposób, że oboje państwo młodzi osobiście stają przed sędzią z dwoma męzkimi, pełnoletnimi świadkami i potwierdzą zapytanie sędziego: „czy chcą zawrzeć ze sobą związek małżeński i dopełnić wiernie wszystkich z związku tego wypływających obowiązków.“ Aktowi ślubnemu obecnym być musi przysięgły protokolista.

§. 12. Ślub staje się ważnym od czasu oświadczenia się stron obydwóch przed kompetentnym sędzią.

§. 14. Od zapowiedzi, ślubu i zarejestrowania w odnośne księgi, nic się nie opłaca.

§. 15. Po dokonaniu ślubu przed sędzią, może nastąpić ślub w kościele, ale odnośny duchowny nie ma już prawa dochodzić, czy zawarciu związku stoi co na przeszkodzie.

§. 16. Duchowni, którzy udzielają ślubu przed zawarciem ślubu przed sędzią podlegają karze 50 talarów.

Minister handlu zamierza przedłożyć izbie deputowanych projekt pożyczki 120 miljonów talarów na powiększenie i rozszerzenie linji kolei żelaznych w pruskiéj monarchji. W liczbę tych kolei wchodzi podobno projekt kolei z Berlina do Frankfurtu. Izbie ma być również przedłożonym niebawem projekt co do języka polskiego i duńskiego, jako języka urzędowego odnośnych władz, a zwłaszcza o ile obadwa te języki mogą znaleźć uznanie i zastosowanie przez władze.

Rossja.

[Z i e m s t w o i s z k o ł y — r a d y s z k o l n e — s t o s u n e k t y c h ż e d o w y d z i a ł ó w z i e m s k i c h — a t r y b u c j e z i e m s t w a w s p r a w i e s z k ó ł l u d o w y c h — r o z m a i t e p r o j e k t a.]

Ustawa o ziemstwach z d. 1 stycznia 1864 roku najzupełniéj oddała szkoły początkowe w ręce téj pierwszéj władzy autonomicznéj w Rossji. Ziemstwa miały prawo ze swych sum poświęcać znaczną część na szkoły ludowe lub inne zakłady naukowe, mianować nauczycieli lub ich usuwać, nawet stanowić program dla szkół przez siebie założonych. Dopóki ziemstwa nie rozwinęły w téj sprawie należytéj gorliwości a może i nie wiedziały jak się mają zabrać do tak ważnéj czynności jaką jest szkolnictwo, dopóty rząd nie zwracał wielkiéj uwagi na czynności ziemstwa w téj sprawie i przeszkód prawie żadnych nie stawiał. Lecz, gdy z czasem pod tym względem zaczęły się opinje wyrabiać, a prasa perjodyczna zajmując się bardzo gorliwie oświatą ludu, wyraźnie nakreśliła drogi postępowania dla ziemstwa, wówczas rząd zaczął powoli ograniczać atrybucje ziemstwa w sprawie wykształcenia początkowego.

Najwidoczniejszym objawem téj niechęci do samodzielnéj czynności ziemstwa w sprawie oświaty ludu, było ustanowienie z ramienia rządu rad i inspektorów szkolnych. Wszędzie, gdzie tylko istnieją władze autonomiczne, zwykle rady szkolne, mające czuwać nad początkowém wykształceniem ludu, wychodzą albo z łona samejże władzy autonomicznéj, lub bezpośrednio z wyborów ludności miejscowéj. W Rossji jednak rzecz się miała zupełnie inaczéj.

Rady i inspektorowie szkolni byli zamianowani przez ministerstwo oświaty z prawem zajmowania się sprawą oświaty w imieniu rządu. A więc w jednéj i tejże saméj sprawie oświaty wystąpiły do działania dwie władze: jedna autonomiczna, a druga najzupełniéj zależna od rządu, których czynności krzyżują się na każdym kroku.

Zresztą rząd chociaż wyraźnie nie przystąpił do ograniczenia kompetencji ziemstwa w sprawie oświaty ludu, lecz zrobił to można powiedzieć pośrednio przez nadanie szerokiego zakresu władzy w tejże sprawie radom szkolnym. Tak n. p. ziemstwa dawniéj mogły mianować nauczycieli stosownie do upodobania, dziś zaś muszą stosować się do ogólnego rozporządzenia, że tylko ten może być nauczycielem w szkole ludowéj, kto jest upoważnionym do tego przez radę szkolną.

Daléj w wyborze książek, w systemie nauczania i ustanowieniu programu ziemstwa zostały również ograniczone przez rady szkolne.

W chwili obecnéj rzeczy doszły do tego stopnia, że rady szkolne zażądały od ziemstw wydania na ich ręce wszystkich sum asygnowanych przez ziemstwa na cele oświaty.

Rozumié się samo przez się, że ziemstwa dały odmowną odpowiedź.

Wiadomości z literatury i sztuki.

W sprawie gramatyki niemieckiéj ks. Janoty otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Zdaje się, że korespondenci gazet nie są wiadomi, jakim sposobem książki przychodzą do użytku szkolnego. Otóż jeden z nauczycieli proponuje podczas konferencji nauczycielskiéj pewną książkę do nauki, i przedkłada swe sprawozdanie o tejże. Grono nauczycielskie może przyjąć lub odmówić tę propozycję po ścisłém zbadaniu dodatnich i ujemnych stron książki. Uchwałę zapadłą w takim razie potwierdza rada szkolna. Tak samo było z gramatyką ks. Janoty, który w r. 1864 czy 5 nie był radcą szkolnym, a konferencja nauczycieli zaprowadziła ją w gimnazjach krakowskich i t. d., co komisja namiestnicza krakowska potwierdziła, i jako książkę szkolną poleciła. Tak samo rzecz ma się i teraz, chcąc jaką książkę szkolną wprowadzić do użytku, musi o tém orzekać konferencja nauczycielska. Z postępowania tego widać, że ks. Janota musiałby chyba wywierać pressję na cały korpus nauczycielski w całéj Galicji, co jest rzeczą niepodobną. Nie ma nic łatwiejszego jak potępiać, lecz wykazać dobre i złe strony, osądzić które przeważają i z tego wyprowadzić wnioski i według nich osądzić, uważam za najwłaściwsze postępowanie.

[My z naszéj strony nie mamy nic przeciw gramatyce ks. Janoty, byle nie była j e d y n a gramatyką niemiecką w szkołach galicyjskich; takie umonopolizowanie nauki i my również uważamy za szkodliwe. *Przyp. Red.*]

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiejsza *Gazeta Narodowa* powtarza za *Kurjerem Poznańskim* wiadomość, że carewicz rossyjski który dnia 12 b. m. w przejeździe z Szczecina do Lwowa kilka godzin w Krakowie się zatrzymał (ob. *Kraj* z 13 b. m.), przy téj sposobności zwiedzał Wawel i kopiec Kościuszki. Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, nie opuścił carewicz ani jego rodzina dworca kolei, tylko oficer ordonansowy hr. L. wyjechał do miasta i kupił w jednéj księgarni kilka książek polskich i francuzkich.

List gończy.—Dyrekcja policji w Poznaniu ściga bardzo niebezpiecznego oszusta i wychodźcę rossyjskiego, Adama Skorutowskiego, który po popełnieniu znacznego oszustwa znikł z Poznania. Jest wzrostu średniego, słabowity, blondyn, ma twarz chudą, ospowatą, wąsy blond, lewą rękę chromą; mówi po rossyjsku, także trochę po polsku, po niemiecku i po francuzku.

— Za rozbój na 11 lat do domu poprawy zasądzony, Jan Nipa, kowal z Rakowa, uciekł z zakładu karnego w Wartenburgu w Prusach wschodnich. Ma lat 29, wzrostu słusznego, barczysty, ma ciemne oczy i włosy, mówi po polsku i po niemiecku.

O pożarze, który wybuchł dnia 20go b. m. w Zbarażu, piszą do *Dziennika Polskiego:*

„Pożar wybuchł o 2 godzinie z południa w drewnutni urzędu podatkowego. Ta drewutnia murem tylko odgraniczona od cerkwi; tuż do muru vis à vis drewutni przypierała teraz już spalona szatra księdza, którą parafianie stodołą, ale chyba na drwiny, nazywali. Z téj szatry, wszędzie podziurawionéj, dosłownie wyglądało ubóstwo ewangieliczne poczciwego ks. Załuskiego. Płomienie w okamgnieniu ogarnęły ową stodołę, miejscami, to jest tam, gdzie dziur nie było, wypleciona patykami, może jeszcze przed 20 laty. Plecionka, sucha jak pieprz, zajęła się jak siarka. Ks. Z. nie widział swego nieszczęścia, jeno niebezpieczeństwo zagrażające cerkwi, to też ratujących odwołał od szatry i posłał na dach cerkwi, by takowy wodą zlewali. Cerkiew ocalała; ale pożar rzucił się na Jurydykę, przedmieście, zamieszkałe przez samych nędzarzy. Domy tu zbite, dosłownie, chałupa na chałupie; i jakie to domy? Pod jednym dziurawym dachem 5, 6, a nawet i więcéj rodzin mieszkało. W jednéj chwili około 30 domów stanęło w płomieniach. Bałwany płomienia, to się wzbijały do góry, to się rozlewały na około, rozburzono wreszcie kilka chałup w kierunku wiatru, i tak zaledwie zdołano ograniczyć pożar. Co tu nędzy! co łez, co narzekania! — ile rozpaczy!? A jaki był ratunek? Posłuchajcie', i niech wam ze zgrozy włosy na głowie powstaną: cztery wozy dowożące wodę. Zbaraż posiada przeszło 800 koni; jedna sikawka, bo dwie od dawna zepsute; jeden hak, jeden ryckal, i nie więcéj jak 12 konewek, tak, że w garnuszkach noszono wodę. A czy myślicie, że to mieszczanie przyszli w pomoc nieszczęśliwym współobywatelom owemi czterema wózkami z wodą? Nie, to się u nas nie praktykuje; tylko dwóch litościwszych mieszczan dało dwie podwody, drugie dwie dali miejscowy rządca i ruski ksiądz.

Dawniéj tutejsza komuna miała dobrze urządzone sikawki, miała beczki na wodę, sprężystą usługę, dzisiaj autonomja zbarazka posiada szczątki onych tak potrzebnych przyrządów do odwrócenia pożaru, a autonomiczni obywatele zbarazcy ze zwierzęcą obojętnością patrzą na nieszczęście drugich. Śmiało twierdzić mogę, że z autochtonów tutejszych, nie więcéj jak 20 przyczyniło się do ratowania. Urzędnicy, a nawet księża bernardyni czynnie i energicznie gasili pożar jak mogli, nosząc wodę, spinając się po dachach i rozrywając dachy i zręby — podczas gdy obywatele tutejsi, ubierający się w siermięgi i proste chołosznie, nawykli do pracy, silni jak konie, daleko skuteczniéj i lepiéj od tamtych umieliby ratować, jednak nie ratowali.

Kto temu wszystkiemu winien? — nie wiem; ale to jest faktem, że rada gminna, jakby się uwzięła paraliżować wszystko, co dąży do dobra ogólnego; najpiękniejsze, najzbawienniejsze wnioski rozbijają się o upór i złą wolę téj złowrogiéj falangi. W łonie rady gminnéj trzeba szukać pierwszéj przyczyny złego. Nie ma dobréj woli, nie [ma porządku, nie ma posłuszeństwa dla władzy, a skutki okropne: wczorajszy pożar. Przy sprężystości i dobréj woli można było tego uniknąć. Słowem, wszystko u nas inaczéj jak u ludzi. Była cholera — co zrobiono? tyle co nic; mamy częste pożary, co na to radzą? wcale nic. Opieszałość tak daleko zapanowała, że wobec niedopalonych zgliszczów nie urządzono należytéj straży; to też o północy zgorzało jeszcze jedno zabudowanie.“

Korzeń astra polnego. (*Aster amellus L. blaue oder Virgils Sternblaue* po niemiecku, a *Oeil de Christ* po francuzku), ma służyć za wyborny środek przeciw cholerze. Nieraz spotykać się dają, mianowicie w życie i owsie, jużto na jednéj łodydze, już na więcéj łodygach, błękitne kwiatki wielkości kopiejkowéj lub dwukopiejkowéj sztuki; na każdéj z tych łodyg, wielkości przeszło łokcia lub więcéj albo mniéj, wyrasta jeden kwiateczek. Te kwiateczki są polne astry, których pod żadnym względem nie należy brać za jedno z bławatkami. Korzeń opisanéj przez nas rośliny daje, jak zapewniają: *Orłowskie gub. Wiadomości*, najszybszy i najpewniejszy środek przeciwko cholerze.

„Od r. 1855 po dziś dzień — pisze autor zamieszczonego w tym dzienniku artykułu, kapłan wiejski Aleksander Aleksiejewicz Pomerancew — nieraz doświadczałem go jako lekarstwa od téj strasznéj słabości sam nad sobą, moja liczna rodziną, parafjanami i mnóstwem obcych ludzi, a zawsze działał z taka siłą, że natychmiast ustawały wszystkie oznaki téj choroby. Tymże samym środkiem posługiwał się i posługuje względem chorych, szanowny obywatel wsi gdzie zamieszkuję, p. Baryszników. Zebrawszy razem dwie albo trzy garście polnego astru, trzeba go wysuszyć i zalać prostą wódką. Dorosłemu dają tylko po jednym kieliszku téj nalewki, małoletnim mniéj. Jeżeli pierwszy kieliszek nie będzie zwróconym z wymiotami odrazu, drugiego dawać już nie potrzeba. *(G. P.)*

Cholera.— Telegram policji z Torunia, nadesłany pod dniem wczorajszym, donosi co następuje: Do 23 b. m. zapadło na cholerę 20 osób (10 zamiejscowych, 10 miejscowych), z tych umarło 10 (3 zamiejscowych, 7 miejscowych), wyzdrowiało 5 (zamiejscowych, 1 miejscowa). Pod opieką przeto lekarską pozostaje jeszcze osób 5. Tak więc od dni 4-ch nie było żadnego przypadku. Policja zarządziła pięciodniową kwarantannę dla flisów przybywających z Królestwa.

Badania okolic podbiegunowych w ciągu ostatnich trzech lat doprowadziły do licznych i ciekawych rezultatów. Badania te i lata obecnego znacznie postąpiły, jakkolwiek pierwsze wiadomości z mórz podbiegunowych dopiero teraz zaczęły nadchodzić. Tak np. kapitan Altmann z Hammerfestu dotarł pierwszy w tym roku do owego lądu na wschód od Spitzbergu leżącego, który od 255 lat na kartach jeograficznych coraz to na inném ukazywał się miejscu; a poraz drugi ziemię tę kapitan Nils Johnsen w sierpniu zwiedził i bliżéj zbadał. Kapitan Johnsen trudniąc się w lipcu i pierwszéj połowie sierpnia połowem na olbrzymiéj ławie Spitzbergu, ciągnącéj się od wyspy Niedźwiedziéj przez cztery stopnie szerokości w kierunku północno-wschodnim, dotarł 16 sierpnia w południe do 78⁰ 18' 46" szerokości północnéj a około 30⁰ dług. wschodniéj Gr., i dostrzegł ziemię, która na kartach jeograficznych poraz pierwszy jako ziemia Wiehe w 1617 r. się ukazała, u któréj położenie pomiędzy $78^1/_3{}^0$ a $75^3/_4{}^0$ szer. półn. naznaczono. Całe morze na południe i na wschód téj ziemi Johnsen znalazł 16 sierpnia zupełnie oswobodzone od lodów; 17 sierpnia przy północno-wschodnim krańcu téj wyspy, pod 78⁰ 8' szer. północnéj a 30⁰ 14' dług. wsch. Gr., zarzucił kotwicę, wylądował, zbadał bliżéj ziemię na któréj pierwszy stanął, wdrapał się na poblizką górę, potem próbował u brzegów połowu, i zaopatrzył się na dalszą drogę w drzewo na opał, którego tu u brzegu znalazł niezmierną obfitość.

Johnsen przekonał się naocznie, że ląd ten, który kapitanowi Altmannowi z okrętu zdawał się z trzech wielkich oddzielonych od siebie wodą wysp składać, stanowi jedną nierozerwaną massę lądu, z kilkoma małemi u brzegów wysepkami. Nie znalazł on tu nigdzie wielkich pól śnieżystych, a górę lodową jednę tylko, i to bardzo małą, widział na wybrzeżu południowém; wody wszędzie były prawie zupełnie wolne od lodów. Największą długość tego lądu kapitan Johnsen oznaczył na 44 mil morskich; masy drzewa napływowego miejscami sięgały na kilka set stóp w głąb od brzegów, i piętrzyły się przynajmniéj na 20 stóp ponad ślady fal przypływowych. Znajdują się tu zwykle zwierzęta polarne, tak ssące jak ptaki, psy morskie, szczególnie phoca groenlandica, w wielkiéj obfitości. Szczególniejsza rzecz, że widziane tu renifery są nierównie większe i tłustsze niż na Spitzbergu lub gdzie bądź indziéj. Słonina na grzbiecie jednego z tych zwierząt miała od 7—8 centymetrów grubości, i dla tego grzbiet ów jako rzadkość zabrano do Tromsö, gdzie ma być w muzeum złożony. Przywiezione próbki kamieni przedstawiają kwarc i utwory glinkowe; jeden egzemplarz rośliny kopalnéj odesłano do Szwecji, drugi podobny prof. O. Heer do Zurychu. Wieczorem 17 sierpnia kapitan Johnsen rozwinął znów żagle, i przez całą noc, oraz dwa następne dni (18 i 19 sierpnia) badał wschodni i południowy brzeg wyspy, która wszędzie, jak również otaczające ją morze, zdawała się być wolną od lodów. Nawet morze w kierunku WPół. W., jak daleko z góry okiem zasięgnąć można było, przedstawiało się zupełnie oczyszczone z lodów, któremi jedne tylko brzegi północne były pokryte.

Otrzymane przez Petermana wiadomości o austrjackiéj wyprawie podbiegunowéj pod kierunkiem Weyprechta i Payer'a, sięgają tylko do 16 sierpnia, w którym to czasie żeglarze ci znajdowali się u wysp Barentsa pod 76⁰ 17' szer. półn. i 60⁰ 44' dług. wsch. Gr. Wyprawa ta napotkała na niezmierne masy pływających lodów, ale, jak Payer donosi, bardzo łatwych do przebycia przy pomocy pary. Chociaż więc wyprawa 25 lipca znajdowała się dopiero pod $74^1/_4{}^0$ szer. półn., 48 dług. wsch. Gr., do 16 sierpnia zdołała już dotrzeć do przylądku Nassau, przebywszy przynajmniéj 220 mil morskich w linji prostéj. Wyprawa ta, jak również druga hr. Wilczka, miały poczynić znaczne bardzo jeograficzne zdobycze.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Edm. Zagórski wł. d. z Niegardowa; Jan Bieliński dr. med. z Galicji; Józef Fryd. kup. ze Lwowa; Józef Bzowski z żoną wł. d. z Nieszkowa; dr. Alojzy Rybicki adw. z Rzeszowa; Stan. Stachowski ob. z Kongresówki; Michał Skarzyński wł. d. z Poznańskiego; Ant. Jabłonowski z żoną wł. d. z Galicji.

Od Administracji.— Do p. Wacława Kostkiewicza w Obertynie. Tylko ostatnie trzy reklamacje nadesłane w przeciągu 14 stu dni przesłaliśmy do dyrekcji poczt we Lwowie. — Spodziewamy się pomyślnego skutku.

Teatr. — Jutro w sobotę 26 października: poraz pierwszy „Fiammina,“ komedja w 4-ch aktach p. Mario Uchard z francuzkiego.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz własnoręcznie podpisanym dyplomem, wyniósł inspektora miejskiéj straży ogniowéj we Lwowie, Pawła Fryderyka Prauna, jako kawalera orderu żelaznéj korony III kl., stosownie do statutów tego orderu, do stanu rycerskiego.

Julja spuściła oczy jakby jego wzroku wytrzymać nie mogła, i uśmiechnęła się z przymusem.

— Nic mi nie jest, nic zupełnie. — Chciałam skorzystać ze szczęśliwego wypadku i pomówić....

Od niejakiego czasu unikała w rozmowie z hrabim tego wyrazu: ojciec.

— I owszem, mów, mów o wszystkiem co chcesz.

Julja wysunęła swą rękę z jego dłoni, i po chwili rzekła pewnym i stanowczym głosem:

— Chcę iść do klasztoru...

Jakkolwiek była pewna, że to jéj postanowienie nie otrzyma potwierdzenia od ojca i jego gniew na siebie ściągnie, nie chciała go wypełnić wprzódy, dopóki mu o niem nie powie. Czuła, że nawet utraciwszy miłość dla ojca, ma jeszcze dla niego pewne obowiązki.

Hrabia spojrzał się na nią mocno zdziwiony:

— Ty chcesz iść do klasztoru?...

Julja czuła wzrastającą w sobie śmiałość.

— Tak jest — odpowiedziała krótko.

— Któż ci to doradził? — zapytał znowu hrabia łagodnie.

— Nikt, ja sama tego pragnę.

— I dla czegóż ty chcesz iść do klasztoru?

— Nie lubię tego świata.

Hrabia uśmiechnął się boleśnie:

— To za wczas — rzekł i równocześnie jego oczy padły na przecudną, pełną świeżości i życia naturę, któro do koła nich roztaczała swe wdzięki.

W téj chwili uczuł mimowoli całą jéj piękność, i rzekł poważnym, ale spokojnym głosem, w którym drgała coś takiego jakby poczucie szczęścia.

— Patrz, jaki ten świat cudowny!... jak wszystko garnie się do życia i oddecha szczęściem! Dla czegóżby ten świat miał zbrzydnąć w twoich oczach, — dla czegóżbyś chciała zaprzeczyć temu, że jest wielki i wspaniały? Ty jesteś jeszcze jak ten kwiatek, który dzisiaj dopiero rozkwitł, jak ta kropla rosy kryształowa i czysta, która mieni się od promieni słonecznych w tęczowe barwy. Czy nie byłoby grzechem, gdyby ten kwiatek wgniótł ktoś nogą w ziemię, albo gdyby tę kroplę otrząsł z tego listka i przemienił ją w błotnistą plamę na ziemi?

— Jest jeszcze świat drugi, ten który stanowią ludzie — odpowiedziała Julja, o tym ja mówiłam....

— Tego drugiego świata ty jeszcze znać nie możesz. — Jednym jest na nim źle, drugim lepiéj..... Trzeba wprzódy sprobować....

Potem dodał:

— A wiesz ty — co to jest klasztor?

— Miejsce, gdzie jest spokój i modlitwa — odpowiedziała.

Hrabia potrzął głową:

— Mylisz się — rzekł. Tam toczą się walki srozsze niż na świecie, tam modlitwa przemienia się często w bluźnierstwo i złorzeczenie. Klasztor to jest grób, a prawem świata jest życie. Natury bezkarnie obrażać nie można. — Kto za życia wejdzie do grobu, czeka go powolne, okropne konanie i rozpacz. — Do grobu mogą iść tylko umarli. Kogo zabiła boleść, kto stracił nadzieję temu wolno żywcem się zagrzebać, ale kto nic nie doznał i nie przeszedł, tego obowiązkiem jest poznać, co boli, tego obowiązkiem jest żyć. Samobójstwo jest występkiem, a kto zabija w sobie uczucia naturalne, myśl i serce, czyni to samo, jakby sobie odbierał życie.

Julja słuchała tych słów obojętnie, nie słuchała ich raczéj; wiedziała naprzód, że je usłyszy. Wszakże powiedziano jéj, że jéj ojciec odstąpił od Boga i religji.

— Ja oddawna czuję w sobie powołanie iść do klasztoru — odpowiedziała krótko na przedstawienia ojca.

— Takiego powołania nikt nie ma. — Ludzie stworzeni są do życia. Twoje powołanie nie jest niczem innem tylko chwilowém urojeniem. Powiedz mi, jak sobie wyobrażasz życie w klasztorze, — co ty tam będziesz robić?

— Będę się modlić?...

— I o co będziesz się modlić?...

— O to, żeby Bóg przebaczył mi wszystkie grzechy...

— Jakież ty możesz mieć grzechy... ty dziecko niewinne i czyste!

— Będę się modlić także i za innych...

Julja powiedziała to mimowoli z jakimś znaczącym naciskiem. Hrabia, który nie znał tajemnic jéj serca, nie spostrzegł tego jednak.

— Twoje modlitwy obcym grzechom nic nie pomogą — rzekł pochylając głowę na piersi. — Każdy odpowiada i pokutuje za siebie.

Nastała chwila milczenia.

Przerwała ją Julja i podnosząc błagalne oczy na ojca, zapytała:

— Więc cóż, czy zyskałam pozwolenie?...

— Na to, co się sprzeciwia mojemu przekonaniu i twojemu szczęściu, pozwolić nie mogę — odpowiedział hrabia. — Zastanów się jeszcze bliżéj nad tą myślą. Rozwaga i czas wpłyną pewnie na zmianę twojego postanowienia. Nie wierzę temu, ażeby ono było stałem i domyślam się, że ktoś wpłynął na jego powzięcie.

Ostatnich słów hrabia domówił z pewną goryczą. Ten „ktoś,“ co się wkradał w jego prawa, zakrwawił mu serce.

Julja powstała z ławki obojętna i nic nieporuszona tém, co ojciec mówił. Czuła, że jéj teraz lżéj na sercu, skoro spełniła już ten ciężki obowiązek. Pozostawał jeszcze do spełnienia drugi obowiązek — względem Boga i swego sumienia. Miała najsilniejsze postanowienie i ten również z całą gotowością wypełnić.

— Pójdziemy już zapewne na zamek — odezwała się chłodno, jakby o przedmiocie tak ważnéj rozmowy już zapomniała.

Hrabia podniósł się także i oboje szli obok siebie do zamku niemówiąc ani słowa.

Hrabia rozmyślał przez drogę o tém, co usłyszał i uczuł coś, jakby wyrzuty sumienia. Zdawało mu się, że to z jego własnéj winy córka przyszła do tak szczególnego i niespodziewanego postanowienia. On o niéj zapomniał, usunął się od niéj, a biedne dziecko w samotności i opuszczeniu, w pustym zamku i prawie bez towarzystwa, musiało stracić upodobanie do świata i przybrać sobie do głowy te melancholiczne i rozpaczliwe myśli.

W taki sposób tłómaczył sobie to niespodziewane postanowienie córki. Nie wystarczało mu to jednak zupełnie. Myśl, że Julja przyszła do tego postanowienia pod czyimś wpływem, za czyjąś namową i radą, wydawała mu się bardzo prawdopodobną i jedynie zdolną całą tę sprawę wyjaśnić. Wychowanie, jakie jéj dał, pojęcia, jakie w niéj zaszczepiał i cała ta atmosfera duchowa, jaka w jego domu panowała, były tego rodzaju, że Julja sama nie mogła przyjść na myśl podobną i powziąć taki zamiar. Ktoś inny musiał jéj te myśli podsunąć i w niéj je rozwijać.

Ten „ktoś inny“ w pierwszéj już chwili, jak powiedzieliśmy, bardzo mu się nie podobał, a im więcéj hrabia rozmyślał nad tém, tém więcéj bolało go serce. — Więc znowu znalazł się „ktoś,“ co większe niż on posiadł zaufanie jego dziecka, co mu wykradał tę duszę, którą on uważał za swoje dzieło i za swoję własność! Ten nieznajomy inspirator działał wbrew jego dążnościom, więc bezwątpienia nieomieszkał w oczach córki przedstawić jego zasad i przekonań jako złe i błędne, a ta córka poszła za jego głosem i uwierzyła mu...

Hrabia przypominał sobie wrażenie, jakie na nim rozmowa z córką robiła i nie mógł się oprzeć przekonaniu, że ze słów Julji wiał jakiś chłód i obojętność dla ojca. Ten wpływ obcy musiał zatém sięgać głęboko i zmienił nietylko wyobrażenia Julji, ale także jéj uczucia, przytłumił tę miłość, jaką miała zawsze dla ojca.

Te myśli raniły mocno serce hrabiego, ale znowu musiał przyznać, że się to stało z jego winy i z tego powodu, że nie pamiętał o córce i tém samém dawał komu innemu sposobność do wywierania na nią swojego wpływu.

W skutek tych refleksji dusza hrabiego ocknęła się z letargu, w jakim dotychczas była. Uczuł coś podobnego, jakby nagle rozdarła się mgła nad jego oczami wisząca, a on zobaczył wtedy, że oprócz cierpień w jego wnętrzu zamieszkałych, jest jeszcze na świecie coś innego — są jakieś obowiązki, jest dziecko!... Z tą świeżą boleścią, która go dotknęła, wszedł także do jego serca jakiś promień świetlany i obudził go.

Hrabia postanowił naprawić swoje błędy i zająć się więcéj córką. Równocześnie uczuł jakby jakieś świeże siły w sobie, jakby niespodziany przybytek życia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Minister wyznań i oświecenia, zatwierdził dokonany przez kolegjum profesorów lwowskiéj akademji techniczněj wybór profesora i dotychczasowego kierownika tego zakładu dr. Feliksa Strzeleckiego, na rektora akademji na r. 1872/3.

Sprawy sądowe.

Stanisławów 21 października.

Proces Margulies'a.

Następne posiedzenie, które się odbyło 21 października, przeznaczone było na wysłuchanie obrony obydwóch obrońców p. Rulfa i Eminowicza. Sala była przepełniona publicznością. Przewodniczący udzielił najpierw głos obrońcy Rulfowi. Treścią jego mowy było:

Proces karny, który obecnie zatrudnił przez tak długi czas wysoki sąd, należy nietylko do najbardziéj zajmujących pod względem prawniczym, ale podaje nam bardzo ciekawą ilustrację do historji austrjackiéj administracji, i wyjaśnia jedną właściwość, którą się Galicja od innych prowincji odróżnia. Z tego powodu w wysokim stopniu zajął ten proces uwagę publiczną, a to nietylko w tém mieście i w tym kraju, ale nawet w całéj Austrji, mógłbym powiedzieć i w Europie. Prasa, owa reprezentantka opinji publicznéj owładnęła nim, a wyrok w tym procesie wydaje nietylko sąd ale i ta władza, któréj dziś bezkarnie pomijać nie wolno — władza opinji publicznéj. Stanowisko wysokiego sądu jest wprawdzie po części innem, aniżeli stanowisko, z którego obecny proces sądzi opinja publiczna, dla sędziego bowiem decydującem jest stanowisko prawnicze, jego jedynym kierownikiem jest ustawa; względy polityczne lub moralne, o ile nie uwzględnia tychże ustawa, obce mu pozostać muszą, podczas gdy opinja publiczna bardziéj na stanowisku prawodawcy pozostając, przedewszystkiem uwzględnia polityczną i moralną stronę przy wydaniu wyroku. Gdy więc wysoki sąd tylko prawniczą stronę ma uwzględniać, to jest i obowiązkiem obrońcy walczyć wyłącznie bronią prawniczą, tylko stanowisko prawnicze uwydatniać, a unikać wszelkich politycznych i moralnych rozbiorów, o ile nie wpływają na ocenienie faktu ze strony prawniczéj. Pomny tego obowiązku obrońcy, zamierzam więc tylko ze stanowiska ściśle prawniczego rozbierać pytanie, czy moi kljenci zbrodni im zarzuconych stali się winnymi lub nie, a w tym celu przedewszystkiem muszę wykazać, że nawet w razie, gdyby wszystkie fakta przypisywane moim kljentom, były dowiedzione, to przecież nie stanowiłyby istoty czynu zbrodniczego przez prokuratorję oznaczonego. Potem dopiero będzie mojem staraniem wykazać, że i dowód na te okoliczności, mianowicie dowód winy, przynajmniéj u wielu z moich kljentów, nie jest postawiony.

Największa ich część posądzoną jest o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowéj, oskarżenie jednak samo czuje, że nie spoczywa na pewnéj podstawie, gdyż już naprzód usiłuje, co zazwyczaj nie dzieje się w oskarżeniach, zbijać niektóre zarzuty, jakie przeciw istnieniu przedmiotowéj istoty czynu uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowéj podniesione byćby mogły. I tak twierdzi oskarżenie, że przy téj zbrodni uwiedzenia obojętném jest, czy sprawca z własnéj działał inicjatywy, lub czy do dawania przez kogoś spowodowany został, gdyż nie pociągano go do odpowiedzialności jako intelektualnego sprawcy i współwinnego zbrodni przez urzędników popełnionéj, tylko za samoistną zbrodnię, która już wtedy jest popełnioną, jeżeli czyn jego usiłowanie uwiedzenia urzędników do stronniczości, w sobie zawierał. Prawda, że uwiedzenie urzędnika do stronniczości, gdy jest popełnione za pomocą podarunku, formalnie samoistną jest zbrodnią; materjalnie wziąwszy, jest to jednak zupełnie czém inném.

To wypływa po prostu już z tego, że ustawa w §. 105 mówiącym o uwiedzeniu do nadużycia władzy urzędowéj, używa tego samego wyrazu co w §. 9., o intelektualném podżeganiu, a mianowicie wyrazu: kto uwieść (verleiten) usiłuje. Więc nie ten jest winnym zbrodni, który daje urzędnikowi podarunek, ale ten tylko, który go zapomocą podarunku uwieść usiłuje. W tém słowie „verleiten" jest wyraźnie wypowiedziane, że inicjatywa musi być daną przez dawcę, że dawca przez danie podarunku urzędnika do stronniczości uwodzić musi. Gdy urzędnik milcząco lub wyraźnie oświadczy, że będzie stronniczym, jeżeli otrzyma podarunek, jeżeli wzywa stronę, aby mu udzieliła podarunek, wtedy jest on już zdecydowanym warunkowo do stronniczości, wtedy jest on uwodzicielem strony, ale nie można przecież twierdzić, że wtedy strona jego uwodziła. Uwodzić, to znaczy obudzić zamiar, o tém jednak nie może być w żadnym razie mowy, jeżeli ten zamiar już istnieje. Ustawa słusznie ogłosiła tego tylko karygodnym, który uwodzi urzędnika, nie zaś tego, który urzędnikowi, żądającemu podarunku, takowy udziela. Modlimy się codziennie: Panie! nie prowadź nas na pokuszenie! gdyż nawet najsprawiedliwszy może utknąć, a gdy się zbliży nędza, a w tém położeniu znajdują się po największéj części nasi urzędnicy, może najrzetelniejszy zejść z drogi prawa. Aby więc tych sprawiedliwych przed pokusą ochronić i rzetelnych urzędników zachować państwu, ogłasza ustawa tego jako zbrodniarza, który urzędnika za pomocą podarunków do stronniczości uwieść usiłuje. Ten wzgląd odpada jednak wobec urzędnika, który uważa swój urząd za źródło dochodu, i na to z góry wychodzi, aby od potrzebujących jego władzy urzędowéj wyłudzać pieniądze. Takiemu urzędnikowi dać pieniądze, ponieważ takowych żąda, nie mogła ustawa uznać za czyn karygodny. Możnaby wprawdzie mniemać, iż jak zdanie: „Gdyby nie było ukrywaczy, nie byłoby złodziei", jest prawdziwém, tak równie uzasadnioném byłoby zdanie: gdyby nikt nie dawał pieniędzy urzędnikom, nie byłoby przekupnych urzędników, a tém samem, że każdy musiałby być karany, który urzędników dobrowolnie lub przez nich wezwany przekupywaćby usiłował. Jednak to porównanie utyka jak każde porównanie, gdyż ukrywacz nie podlega władzy złodziei. Złodziej nie może mieć wpływu na niego; jest to ukrywacza wolna wola być ukrywaczem. Inaczéj ma się rzecz z dawcą podarunków. Ten podlega władzy urzędnika, jest od niego tylko zawisłym, u niego szuka swego prawa i oddaje mu sprawę jego obchodzącą do rozstrzygnięcia. Urzędnik tedy przekupny, któremu jednak odmówiono w szczegółowym wypadku podarunku, może się odmawiającemu tym sposobem odwdzięczyć, iż nie rozstrzygnie według prawa i ustawy, ale wbrew swojéj wiedzy na niekorzyść tegoż orzeknie. Urzędnik, który spekuluje na podarunki, jest w stanie nadużyć swéj władzy, aby stronę zniewolić do dania mu podarunków. Urząd, władzę mu powierzoną użyć może jako środek wymuszenia; a do tego nadto jeszcze przychodzi ta okoliczność, że urzędnik przekupny w przypadkach, gdzie nie został przekupionym, musi się właśnie ratować pozorem bezstronności, i w tych przypadkach dla pozoru to naprawić, co w przypadkach przekupstwa zawinił.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Druga licytacja sprowadzonego wprost ze Szwajcarji i Styrji bydła rogatego rasy Szwyc i Mürzthal, tudzież trzody chlewnéj z folwarku dublańskiego rasy York, Yorkshir, York-Windsor i Essex, urządzona staraniem komitetu gal. tow. gospodarskiego, odbędzie się dnia 25 mb. o godz. 10 przed południem na Kortumówce.

Sprzedane zostaną:

Bydła rogatego sztuk 54, a to: *a)* oryginalne rasy szwyckiéj 24 buhaje i 24 jałówki; *b)* oryginalne rasy mürzthalskiéj 2 buhaje, 2 krowy i 2 jałówki.

Trzody chlewnéj sztuk 11; a to: dwie pary rasy York-Windsor i dwie pary rasy Yorkshir, para Essex i knur półtoraroczni rasy York.

Prócz tego wystawione będzie bydło oryginalne rasy Algau, zakupione dla Dublan — 10 sztuk, mianowicie 1 buhaj i 9 jałówek.

1. Do licytacji bydła rogatego przypuszczeni będą tylko gospodarze chodowcy, którzy się o to poprzednio do komitetu zgłosili i uzyskaną w tym celu kartę legitymacyjną okażą.

2. Od dnia 23 mb. dozwolony będzie przystęp do stajni celem obejrzenia bydła — za zgłoszeniem się do nadzorcy.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu

w dniu 24 i 25 października.

Wiadomo powszechnie, że cały nasz handel zbożowy spoczywa w rękach starozakonnych, i gdy jakie ich święta w dnie targowe przypadną, natenczas niéma nietylko żadnego obrotu, ale nawet i dowozu na targ.

To też w dniu wczorajszym na granicy Kongresówki, jako i dzisiejszym na Kleparzu nie było żadnego targu.

Obecnie kończą się święta starozakonnych, a gdy tak roboty jako i zasiewy w polu prawie pokończono, spodziewać się można, że następne targi pod względem dowozu i ruchu ożywiać się zaczną.

Gorlice 22 października. — Pszenica 6.—, żyto 4.80, jęczmień 3.40, owies 1.60, ziemniaki 1.60, siano 1.80, słoma 1.50, ft mięsa 0.15, drzewo twarde 6.20, miękkie 4.20.

Oświęcim 22 październ. — Pszenica 5.58, żyto 4.60, jęczmień 2.90, owies 1.90, groch 6.—, bób 5.—, tatarka 3.—, proso 4.—, kukurydza 5.80, ziemniaki 1.30, rzepak 7, koniczyna 32.50, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.70, masła 1.30.

Rzeszów 22 paźd. — Pszenica 6.15, żyto 4.75, jęczmień 3.35, owies 1.90, groch 5.—, fasola 6.25, tatarka 3.75, proso 3.75, ziemniaki 1.30, rzepak 6, koniczyny centnar 50, słoma 1.35, siano 1.45, drzewo twarde 11, miękkie 8, okowita 0.84, kopa jaj 1.36, funt masła 0.45, mięsa 0.17, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktu dziennie 0.40.

Wieliczka 22 październ. — Pszenica 6.70, żyto 5.50, jęczmień 3.40, owies 1.75, ziemniaki 1.50, słoma 1.

Peszt 22 października. (*Targ zbożowy.*) — Wczoraj podniosła się pszenica w cenie o 5 do 10 c., dziś mały dowóz, a ceny stałe.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6.40, na 82 ft. 6.45, na 83 ft. 6.55, na 84 ft. 6.65, na 85 ft. 6.75, na 86 ft. 6.90, na 87 ft. 7.05, na 88 ft. 7.20 za 100 ft. cłowych. Żyto na 80 ft. po 3.75—3.80. Jęczmień na 70 ft. 2.70 do 2.90. Owies 1.50—1.60 za 50 ft.

Szmalec po 34—36.50 zła. za centnar.

Powietrze piękne.

Wrocław 22 października. — Płacono za pszenicę w miejscu na 88 ft. 275 sgr.; żyto na 84 ft. 188 sgr.; owies na 50 ft. 132 sgr.; rzepak 150 ft. brutto 327½ sgr. — Oléj 23¾ tal. — Spirytus 100 st. Trall. po 18⅚ tal.

Księgosusz. — Z powodu wybuchu księgosuszu w Bojanie i Nowosielicach w powiecie czerniowieckim, w Ispasie w pow. wiżurskim, tudzież w kontumacji nowosielickiéj na Bukowinie, namiestnictwo zarządziło dodatkowo do rozporządzenia z dnia 22 sierpnia rb. w przedmiocie zamknięcia granicy bukowińskiéj:

1) Z powiatu czerniowieckiego i wiżurskiego niewolno wprowadzać zwierząt i przedmiotów w § 2 ustawy z 29 czerwca r. 1868 wymienionych do Galicji;

2) z innych powiatów Bukowiny dozwolone jest wprowadzanie i przewóz bydła rzeźnego i przedmiotów w § 6 powołanéj ustawy wymienionych tylko za szczegółowém pozwoleniem namiestnictwa, — pod warunkami wyrażonemi w § 5 powyższéj ustawy;

3) transporta bydła z Bukowiny, nieopatrzone w wyż powołane zezwolenie zostaną przez starostwo śniatyńskie zatrzymane i napowrót do Bukowiny odesłane.

Z powodu księgosuszu w Ispasie zarządzono 3milowy okręg zarazy, do którego następujące miejscowości powiatu śniatyńskiego wcielono: Rożnów, Nowosielice, Dzurów, Popielniki, Tuczapy, Drahysymów, Kniaże, Załucze, Zawale, Kartów, Widynów, Budniki, Orelce, Wołczkowce, Lubkowce, Tułuków, Oleszków, Ilińce, Trościaniec, Zabłotów, Demycze, Chlebyczyn polny, Borszczów i Trójce.

Zabroniono również odbywania targów na bydło w Zabłotowie i Rożnowie.

Do 15 mb. panował księgosusz w Jezierzanach, Kudryńcach, Nowosiółce, Łosiaczu, Germakówce, Iwanni, Niwrze, Horoszowie i w kontumacji skałskiéj w powiecie borszczowskim, w Zazdrości w pow. trembowelskim, w Liskim w powiecie sokalskim i w Kopaniu w powiecie przemyślańskim, gdzie między 2862 sztukami bydła rogatego padło 36, zabito zaś 139 chorych i 269 podejrzanych o zarazę.

Zaraza ustała w kwarantannie w Husiatynie i w Kozaczówce.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 24 października. Nowy *Fremdenblatt* dowiaduje się prywatnie, że cesarz Wilhelm gratulował Andrassemu powodzenia w delegacjach.

Praga 23 października. Palacky publikował nowe pismo p. t. „Słowo pożegnania do narodu", w którém między innemi znajduje się następujący ustęp:

„Zaraz przy wstąpieniu w zawód polityczny w roku 1848 popełniłem wielki błąd; budowałem na poczuciu słuszności i sprawiedliwości narodu niemieckiego.— Znane moje słowa: gdyby Austrji nie było musielibyśmy ją stworzyć — wypowiedziane były w przypuszczeniu i pełném zaufaniu, że w towarzystwie tych wolnych narodów zapanuje sprawiedliwość. Wtedy nie przychodziło nam na myśl, że niemcy będą deptać prawa Czechów — i że będą budować państwo na kłamstwie. Teraz niestety nadzieja trwałego istnienia Austrji opuszcza mię, nie dla tego, żeby to nie było możebne lub pożądane, ale dla tego, że panowanie dostało się w ręce Niemców i Węgrów. — O mój naród nieobawiam się wcale, jakkolwiek po upadku Austrji czeka go straszna próba ognia i żelaza — zanadto jednak ma silne podstawy, ażeby niepowstał z najstraszliwszych nawet nieszczęść".

Praga 24 października. Organ Riegera *Pokrok* nazywa pismo Palackiego pomnikowém. Każdy myślący i oświecony syn ojczyzny musi wziąść do głębi serca wypowiedziane tam myśli.

Tak mówi nie tylko prawda ale honor ojczyzny. Słowo Palackiego jest słowem zacnego człowieka nie dyplomaty.

Lublana 24 października. Organ słoweński *Novice* oświadcza, że wniesienie przez rząd projektu o wyborach bezpośrednich do rady państwa będzie hasłem dla Słoweńców, wystąpienia z rady państwa.

Florencja 23 października. Dziś odbył się pogrzeb zmarłego posła niemieckiego hr. Brassière de St. Simon.

Przegląd polityczny.

Ministerstwo Pfretzschnera, nastraszone nareszcie tonem pruskich dzienników i nawet zachowaniem się rządowych kół berlińskich względem Bawarji, uważało za stosowne ułagodzić ich gniew jaką ofiarą. Tą ofiarą stał się szambelan królewski bar. Linden, który w swoim czasie pisywał piorunujące przeciwko Prusom artykuły w *Volksbote*, a dziś został oskarżony za to o zdradę stanu. Podając tę wiadomość, *Presse* robi dziwną uwagę: „Jest rzeczą chwalebną, że ministerstwo Pfretzschnera samo wreszcie chwyciło się inicjatywy, a nie było zmuszone przez państwo niemieckie do wystąpienia przeciwko zuchwałym zaczepkom, będącym na porządku dziennym w Monachjum."

Wkrótce kraje rzeszy niemieckiéj (t. j. Alzacja i Lotaryngja) otrzymają pierwszą reprezentację polityczną w radach jeneralnych, których wybór ma nastąpić wedle *Köln. Ztg.*, w końcu listopada. Będą one w zakresie swojéj czynności na zasadzie jeszcze obowiązującego prawa francuzkiego dodane prezydentom trzech okręgów, jako reprezentacje tychże okręgów z głosem doradczym i rozstrzygającym. Ich głównem zadaniem będzie rozkład podatków na pojedyncze gminy, ustanowienie dodatków do podatków i obradowanie nad wszystkiemi sprawami, okręg obchodzącemi, do których należą także zmiany terytorjalne kantonów i gmin. W każdym okręgu będzie wybranych do rady jeneralnéj tylu członków, ile jest kantonów. Wybory na sposób francuzki będą bezpośrednie i tajne. „Można z pewnym niepokojem — pisze powyższy dziennik — oczekiwać rezultatu tych wyborów; wszelkiego rodzaju agitacje będą nurtować nieuspokojone jeszcze umysły wyborców. Chociaż w ogólności udział w wyborach zapewne będzie bardzo nieliczny, można wszakże niemal z pewnością twierdzić, że w większych miastach wybrani będą należeć do tak zwanego republikańskiego, a nawet do demokratyczno-radykalnego stronnictwa, a po wsiach przeciwnie do obozu ultramontańskiego. O wpływie ze strony przybyłych Niemców nie można ani myśleć, tém bardziéj, że przy układaniu list wyborczych ani się nie postarali, aby byli tam zamieszczeni. Jakkolwiek jednak skład tych trzech ciał reprezentacyjnych może być różnorodnym, niezawodnie podadzą sobie ręce w opozycji przeciwko rządowi niemieckiemu. Pomimo to winszujemy naszemu rządowi objawionego w téj okoliczności życzenia, aby życie polityczne tych krajów weszło co prędzéj na drogi konstytucyjne."

Gaulois zapewnia, że mający być wniesionym na najbliższém posiedzeniu izby francuzkiéj projekt ofiarowania Thiersowi dożywotniéj prezydentury napotka bardzo silny opór. Lecz Kazimierz Périer i jego przyjaciele będą ten projekt popierać.

Dzienniki paryzkie żywo jeszcze się zajmują skutkiem wyborów, odbytych w niedzielę. Organa republikańskie i rządowe są bardzo zadowolone, szczególnie z rezultatów w departamentach Gironde i Calvados, do których rezultatów wielce się przyczyniło anty-bonapartystowkie i anty-rojalistowskie głosowanie wojskowych. Między pismami rojalistów jeden tylko *Le Français* usiłuje z rezultatu wyborów wyciągnąć jakąś korzyść dla tak zwanéj rzeczypospolitéj zachowawczéj.— Dzienniki klerykalne, legitymistów, orleanistów, fuzjonistów i bonapartystów są zawiedzione i straciły humor, albo się złoszczą i gotowe są zawiązać odtąd jakiebądź przymierze, byle tylko stanąć na zawadzie republikańskiemu prądowi. Zabawnie bardzo wygląda Ordre, który tak daleko w swoim gniewie zaszedł, że już podpisuje manifest hr. Chamborda.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 25 paźd. Dziś przedpołudniem w nowowybudowanym domu na Schottenring zapadły się schody wszystkich pięter. Wielu zostało zabitych i ranionych.

Peszt 24 paźd. Na dzisiejszém posiedzeniu komisji budżetowéj delegacji po stanowiono po poprzedniém porozumieniu w komisji wspólnéj nuncjów, że warunek, pod jakim delegacja postanowiła przyjąć tyt. XXII (wydatki na wojsko pograniczne) jako osobny artykuł prawa ma być przyjęty. Poczém całe umówione prawo finansowe przeczytane i przyjęte zostało.

Względem jednego jeszcze punktu spornego, mianowicie co do przekroczenia budżetu wojskowego z r. 1870 na Pogranicze wojskowe odbędzie się dziś jeszcze jedno posiedzenie komisji nuncjów i od wyniku układów w téj komisji zależeć będzie, czy delegacja na dzisiejszém jeszcze wieczorném posiedzeniu będzie zamkniętą czy nie.

Peszt 24 paźd. Obydwie delegacje przyjęły budżet na r. 1873 w trzeciém czytaniu i postanowiły, ażeby sprawę dodatkowego kredytu na Pogranicze wojskowe odroczyć aż do obrad nad zamknięciem rachunków za rok 1871. Poczém sesja delegacyjna zamkniętą została.

Na ostatniém posiedzeniu delegacji austrjackiéj dziękował Andrassy w imieniu cesarza za pilność i wytrwałość w pracach delegacyjnych, a zaś w imieniu ministerstwa dziękował za zaufanie, które mu delegacja okazała.

Prezydent Hopfen, streszczając rezultat prac delegacyjnych, konstatuje, że pomimo podniesionych wydatków na wojsko ogół wydatków wspólnych państwa w porównaniu z rokiem przeszłym tylko o pół czwarta miljona się podniósł, przyczém kwota Przedlitawji na ten rok zmniejszyła się o 1 miljon; daléj zwrócił uwagę na to, że w skutek wyjaśnień danych przez rząd co do normalnego budżetu na rok przyszły można się spodziewać, że żadne podwyższenie wydatków na wojsko nie będzie miało miejsca. Zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który izba powtórzyła.

Peszt 24 października. Na dzisiejszém rannném posiedzeniu delegacji załatwiono ustawę finansową w drugiém czytaniu — zamieszczono zatem w budżecie na rok 1873 następujące pozycje:

A. Jako wspólny preliminarz na rok 1873 po potrąceniu pokrycia na r. 1873 po potrąceniu pokrycia 93,365,104 złr. i jako kwotę przypadającą na reprezentowane w radzie państwa kraje 64,048,461 złr. 34 kr. po odliczeniu 2% praecipium.

B. Jako kredyt dodatkowy do wspólnego preliminarza na rok 1872: 1,502,360 złr., zatém jako kwotę 1,047,445 złr. 39 c. po odliczeniu 2% praecipium.

C. jako kredyt dodatkowy na emerytury dla dymisjonowanych członków byłéj adjutantury jeneralnéj 10,314 złr. 88 kr. Nareszcie zgodzono się na przedłużenie terminów użycia, daléj na zaciągnięty kredyt z roku 1871 w kwocie 30,706 złr. 86 kr. do końca czerwca 1873. Minister wojny odpowiedział na interpelację Rozena względem procesu stanisławowskiego, że dopóki proces nie jest skończony, on ze swéj strony nie może czynić żadnych kroków w téj sprawie.

Berlin 24 paźd. Wyrok cesarza niemieckiego w sądzie rozjemczym w sprawie St. Juan oświadcza, że pretensje Stanów Zjednoczonych zgadzają się zupełnie z prawdziwą interpretacją umowy z 15 czerwca 1846, która granice przez kanał Hawelski przeprowadza.

Monachjum 24 października. Zamiar starokatolików zaniesienia przedstawień do króla co do spraw swego wyznania, jak słychać, został zaniechany.

Paryż 25 października. Komisja nieustająca odbyła posiedzenie, na którém Grevy odczytał pismo Rouhera i Richarda, w którém ciż użalają się na bezprawne wypędzenie ks. Napoleona i żądają od komisji nieustającéj śledztwa. Grevy dodaje, że sprawa ta należy do kompetencji zgromadzenia narodowego, wnosi więc, żeby ją do tegoż odesłać. Wniosek ten przyjęto. — Następnie przyjęła komisja wniosek zamknięcia swych posiedzeń.

Rzym 25 października. Przybył tu Migliorati z Aten, przybycie jego jednak w żadnym związku nie stoi ze sprawą Laurionu, która ani na krok nie postąpiła.

Z górnych Włoch donoszą o wielkich wylewach rzek.

Kursa. — Wiedeń 25 październ. god. 2. Srebro 107.10. — Akcje kredyt. 329.40.— Lombardy 202.50.— Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 142.75.— Akcje franko-austr. 129.—.— Napoleony 8.63. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 227.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. —.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 159.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 183.50. — Renta w srebrze —.— Obligi indemn. galicyjskie 78.25.— Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 214.—. Akcje anglo-banku 317.—.— Akcje kolei rząd. 329.—. — Akcje kol. siedm. 177.50. Akcje kol. Rudolfa 177.—. — Tramway 336 50.—Akcje banku budowy 139.80.— Akcje kolei wschodniéj 126.—. — Akcje banku anglo-węg. 111.50. — Unionbank 272.—. — Losy tureckie 77.—. — Losy węg. prem. 103.25. — Akcje kolei bogum. 190.—. — Akcje kol. Elżbiety 248.—. — Akcje kolei północno-zachodn. 213.—.— Akcje franco-hungaria 97.—. — Ogólny austrjacki bank 249.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
KRAKÓW 25 październ.		
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 228	78 —	79 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —126	73 25	75 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —158	79 —	81 —
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —135	93 —	95 —
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —135	91 50	93 50
5% Listy zast. polsk. nowe kupon ubiegły —169	91 75	93 75
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły —160	77 30	79 30
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —090	88 75	90 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły —190	92 50	94 50
Akcje kolei warsz. wied.	98 —	100 —
" " Karola Ludw.	226 —	230 —
" " Czern.-Jassy	149 —	152 —
" banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	95 —	98 —
Losy prem. węgierskie	102 —	106 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 50	78 50
Losy m. Stanisławowa	24 —	26 —
Srebro nowe austryackie	106 50	108 50
Srebro w kuponach	106 25	108 25
Srebro (obrączkowy rubel)	162 —	170 —
Ruble papier. rossyjskie	148 50	150 —
Talary pruskie	160 50	162 50
Dukat obrączkowy	5 05	5 15
20-frankówka	8 58	8 7[illegible]
Rumuńskie oblig. tal. 100	46 25	48 25
WIEDEŃ, 24 październ.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 80	65 9[illegible]
" " w srebrze 5%	69 85	69 95
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	338 50	339 50
" " 1839 1/5 " 100	338 —	339 —
4% rząd. 1854 " " 250	93 —	93 50
5% " 1860 całe " 500	101 30	101 6[illegible]
" " 1860 1/5 " 100	123 —	123 50
Rząd. 1864 100	142 50	143 —
Como Renten za 20	25 —	26 —
Węgier. poż. premiow. 100	103 —	103 50
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	182 50	183 —
Clary " 40 " mk.	38 —	39 —
Donau Dampfschff. 100 "	96 —	97 —

	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
Insprucku .. na 20 fl. wa.	28 —	29 —
Keglewicza na 10 fl. mk	17 50	18 50
Krakowskie na 20 " wa	— —	— —
Ofen (Budy) " 40 " "	29 50	30 50
Palfy " 40 " mk	27 50	28 —
Rudolfa " 10 " wa	14 50	15 —
Salm " 40 " mk	40 —	41 —
Salzburga " 20 " wa	25 —	25 50
St. Genois " 40 " mk	29 —	29 50
Tryestu " 100 " "	117 50	118 50
" " 50 " wa.	58 —	59 —
Waldstein " 20 " mk.	23 —	24 —
Windischgrätz 20 " "	24 50	25 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	75 50	76 50
" galicyjskie	78 25	79 —
" siedmiogrodzkie	77 —	77 50
" węgierskie	79 —	80 —
Ind. węg. z klauz. 1867	79 —	79 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	103 75	104 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	312 —	312 50
Anglo-hungaria " 80 "	111 75	112 25
Boden Credit austr. 80 "	283 —	285 —
" " węg. 80 "	115 50	116 —
Creditanst. austr. 160 "	326 80	327 —
" allg. ung. 120 "	135 25	135 75
Commissionsb. w. 140 "	102 —	103 —
Depositenbank " 80 "	122 —	123 —
Esc. Ges. n. oest. 500 "	1045 —	1050 —
" bank czeski 100 "	— —	— —
Franco austr. 80 "	127 50	128 —
" węgierskie 80 "	95 75	96 25
Galic. banku hip. 160 "	235 50	— —
" dla h. i prz. 80 "	— —	— —
" Landsbk Lwów 100 "	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 "	257 —	257 50
Interventionsb. na 80 "	139 50	140 —
Länderb. Verein 80 "	114 25	114 75
Nationalbank "	936 —	938 —
Ogólnego austrj. 200 "	248 —	249 —
Unionbank za 200 "	267 —	267 50
Vereinsbk austr. 80 "	182 50	183 —
Verkehrsbank 200 "	214 —	214 50
Wechslerbk wied. 80	312 50	313 —
Wechslstub Gesel. 80 "	175 —	176 —
Wien. Bnk Verein 80 "	351 —	353 —
" Cassa-Verein 80 "	107 —	108 —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa.	— —	— —

	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	174 —	175 —
Böhm. Nordbahn 150wa.	— —	— —
" Westbahn 200 "	— —	240 —
Dniestrzańska fl. 200 sr.	— —	130 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	140 —
" " L. B. 200 "	— —	150 —
Elisabeth 200mk.	249 —	249 50
" Linz Budw. w.a. 200 sr.	— —	212 5
Eperies-Tarnow 200 "	169 —	171 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2035 —	2045 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	222 50	223 50
Fünfkirch. Bárcs 200 "	182 50	183 50
Gal. Karl Ludw. 210 "	227 50	228 —
Graz-Köflach górn. 200 "	360 —	362 —
" " II emisji 80 "	178 —	— —
Kaschau Oderberg 200wa.	189 75	190 2
Lemb. Czern. Jassy 200 "	149 50	150 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	136 50	137 50
" na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	212 50	213 50
" lit. B. " 200 "	181 —	182 —
Ostrau-Friedland 200 "	— —	— —
Praga-Dux " 150 "	102 —	103 —
Rudolfbahn " 200 "	177 —	177 25
Siebenbürger I. " 200 sr.	177 50	178 —
Staatsbhn (500fr.) 200 "	330 —	330 50
" II emisji 80 "	— —	—
Südbhn (Lombard.) 200wa	201 20	201 40
Süd-nord Verbind. 200mk	174 50	175 50
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	243 50	244 —
Tramway wied. 200 "	329 50	330 —
Turnau-Kralup-Prag 200 "	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	158 50	159 —
" Nordostbh. wa. 200 "	158 50	159 50
" Ostbhn (500fr) 200 "	126 50	127 —
" Westbahn 200 "	174 75	175 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	137 —	137 50
" Wied. 100	219 50	220 —
Bauverein " 100 "	66 75	67 —
Forstprodukte 200	22 —	23
Hüttenberger Eis. 200 "	218 —	219 —
Inneberg hut 140	238 25	238 75
Kałusza 200	— —	— —
Masz. cegiel. wied. 200	— —	— —
" " i bud. lwow. 100	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 100	86 —	87 —
Parcelacyjne galic. 100	— —	— —
Schlöglmühle Pap. 100	117 —	119 —
Wied. parcelacyjne 100	112 50	113 —

	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	100 —	100 50
" " 33 lat los 5% wa	87 75	88 —
" " gm. 40 "	86 25	86 75
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	95 50	95 75
" " 40 5½%	94 50	95 —
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
" " " 5%	80 —	— —
" Banku Hyp. 6%	89 40	89 70
" Bank. Włoś. 6%	93 —	93 50
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
" w. a. 5%	90 —	90 25
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	93 —	94 —
" " 50 " 5½	92 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. " 5	— —	— —
" " " 10 5%	— —	— —
" " " 35 " 5%	88 —	88 50
" Rentenbank 36 5½	96 —	97 —
" " 36 5½	85 —	85 50
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
" " " 32 5½	96 —	96 50
Weg. tow. kred. 5½%	86 50	87 —
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100wa.	— —	92 75
Alföld Fiume 5% sr.	— —	91 —
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 75
" Wien. 6% "	— —	94 —
Dniestrzańskie 5% "	— —	76 —
Dux-Bodenb. 1871 5% "	— —	90 —
Elisabeth 5% "	— —	90 —
" emisja 1862 5% "	— —	89 50
" (Linz-Budweis) 5% "	— —	100 —
" " em. 1870 5% "	— —	102 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	87 —	87 50
" " w. a. 5%	86 —	87 —
" " " 5% sr	101 50	102 —
Franz. Josef " 5% "	98 —	98 50
Fünfk.-Bárcser 5% "	— —	— —
Gal. Kar. Lud. " 5% "	— —	102 —
" II. em. " 5% "	— —	98 —
" 1871. III. " 5% "	96 —	— —
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% "	— —	84 2
Inneberger " 5% "	83 50	84 —
Kasch. Oderb. " 5% "	93 —	93 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
" I. 1865 w. a. 5% "	— —	77 —
" II. 1867 " 5% "	— —	86 —
" III. 1868 " 5% "	75 50	76 —
" IV 1872 " 5% "	— —	78 —
Mähr. Sch. Cntr. " 5% "	— —	88 —

	płacą	żądają
	zł. w. a.	zł. w. a.
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr.	98 —	98 50
Rudolfbahn " 5% "	94 —	94 25
Siebenbür. I. " 5% "	88 —	88 25
Südbahn (Lombardy) "	108 50	109 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	98 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% "	87 75	88 25
" Nrdost 300 5% "	86 10	86 40
" Ostbhn 300 5% "	76 50	76 75
" Westbahn 5% "	88 —	88 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 5%	90 80	90 90
Hamburg " 4½ "	79 30	79 50
Londyn " 4½ "	107 90	108 10
Paryż " 5 "	42 —	42 05
Monety:		
Dukat ważny	5 14	5 15
20 frank. austr.	— —	— —
" francuz.	8 64	8 65
Srebro	107 15	107 35
Talar pruski	161 —	161 50
LWÓW 23 październ.		
Akc. banku hip. gal. 16	237 —	239 —
" " krajow. 100	86 —	90 —
Listy zast. galic. 5%	79 25	80 25
" " " 4%	74 —	75 —
" banku hip. 6%	89 25	89 75
" " włościań 6%	94 —	94 75
Obligi ind. galicyj. 5%	78 50	79 —
Półimperjał ros.	8 82	8 92
Rubel srebrny obrączk.	1 64	1 70
" papier.	1 48	1 50
WARSZAWA 17 paźd.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3m	7 24	7 26
" Paryż 300fr. 10d	— —	86 25
" Wiedeń 150 złr. 2m	99 —	99 —
Akcje kol. warsz.-wied	99 —	100 —
" " warsz.-bydg.	74 50	— —
" " warsz.-teresp	118 —	119 —
Listy zast. serji 1. 4%	94 10	94 30
" " " 2. 4%	92 60	92 90
kupon ubiegły	1 27	— —
" " nowe 5%	92 20	92 50
kupon ubiegły	1 59	— —
" likwidacyjne 4%	77 80	78 10
kupon ubiegły	1 51	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
" " pospi.	—	9.35	7.33	—
" " miesz.	—	n.10.36	5.39	—
" wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
" wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
" pospiesz.	7.30	—	—	8.18
" mieszany	10.10	—	11.59	—
" na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
" do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
" warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n12.26	2.—
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
" " miesz.	—	5.68	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
" " miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.32	—	4.17
" lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.2[illegible] 10.35
" " miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
" czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.—
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7. —	9.—
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31 —

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł. ct.
Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gąsiorowsktego — 1873	1 50
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, Tom I. 1872 r. (Tom II. wyjdzie w ciągu tego roku).	1 50
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na cała Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
O kawał ziemi, powieść przez Michała Bałuckiego, 1872.	1 50
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	— 20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	— 15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

Praktykant księgarski

który skończył 3cią lub 4tą klasę gimnazyalną,

może zaraz znaleść miejsce pod korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju“,

Pociecha i pomoc

Chorzy

na **suchoty, bladnicę, gruczoły, liszaje, hemoroidy, hysteryę, osłabienie nerwów, gościec, dnę, padaczkę, choroby płciowe** lub na inna tak zwana „nieuleczona chorobę“ mogą się pozbyć **sami prędko i niezawodnie** swoich cierpień za pomocą wybornéj książki **Dra Airy's „Naturheilmethode“** (2gie bardzo pomnożone, wieloma nowemi świadectwami zaopatrzone wydanie). Cena $1^1/_2$ sgr.) Za przesłane 15 cent. markami frco, nabyć można w Rhein. Verlags-Anstalt, Duisburg a. Rhein. 3477(4-24)

wszystkim chorym!

Wyroby J. Fürsta aptekarza pod „Białym Aniołem“ w Pradze.

Med. płynny
Cukier żelezisty
(syr. ferri oxidati Hageri)
według ulepszonéj metody **Dra Hagera** na niedokrwistość i jéj skutki.
1 flaszka złr. 1.20, pół flaszki ct. 60.

Gastrofan
szczególny środek na choroby żołądkowe. 1 flaszka 70 ct.

Maść żelezista
na odmrożenia. 1 puszka 40 cent.

Prawdz. Kral'a Karolinenthalska
Herbata Dawida
na kaszel i słabości piersiowe.
1 paczka 20 cent.

Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów
najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko proszku do zębów 30 ct.

Płynne mydło żeleziste
do prędkiego leczenia świeżych ran.
1 flaszka 1 fl. — pół flaszki 50 cent.
w najlepszéj jakości ma zawsze na składzie 3484(7-?)
Józef Goldwasser
w Krakowie, na Stradomiu w domu Deichesa.

Pewien doktor medycyny i chirurgii, magister położnictwa, emer. sekundaryusz. c. k. powszechnego szpitalu w Wiedniu
Stadt, Werderthorgasse, 7, II. Stock,
leczy
POMAZANIA
i wszystkie niedobrowolne
upływy nasienia
jak również przez nie lub inne chorobliwe warunki spowodowaną
impotencyę
radykalnie, prędko, według ściśle umiejętnych zasad na podstawie licznych doświadczeń w szpitalach i to za pomocą środka **prostego,** który nie sprawia bolu.
Ordynacya od 11 — 2 i od 5 — 8 wieczór. Także listownie po polsku, ponieważ każdy pacjent może ten środek sam zastósować.
3495(3-?)

Do Pana Dra **J. G. Popp'a** c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

Ponieważ niewiadomo Panu, że Pańską wyśmienitą **anaterynową wodę do ust** fałszują i tak pod słynném pańskiem nazwiskiem sprzedają, przeto ośmielam się zwrócić na to pańską uwagę.

Sądziłem że choroba ustąpi, tymczasem widzę z zadziwieniem, że się znacznie pogorsza skutkiem fałszywego wyrobu.

Proszę przysłać mi za załączony 1 talar flaszkę **prawdziwéj anaterynowéj wody do ust,** bym się mógł przekonać kto fałszerzem, a ponieważ jeszcze mam trochę, to poślę Panu zaraz flaszkę i adres.

Z prawdziwém poważaniem
Edward Sommer.

Do Pana Dra **J. G. Popp'a** c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu.

Giurgewo 10 lipca 1871.

Wielmożny Panie!

Od niejakiego czasu i tu Pańską **anaterynową wodę do ust powszechnie lubioną i wielokrotnie doświadczoną** tutejsi lekarze zapisują, a publiczność sama często kupuje.

Ośmiel m się przeto prosić Pana uprzejmie o przysłanie mi 50 flaszek „anaterynowéj wody do ust; skoro ją otrzymam, należytość prześlę zaraz.

Z poważaniem
Marcin Binder, aptekarz.

2606(3-3)

MOŻNA NABYĆ:

w **Krakowie** u pp. aptekarzy: W. REDYKA „pod Barankiem“, SIEDLECKIEGO, J. TRAUCZYŃSKIEGO w Rynku głównym pod „Korona“, ERNESTA STOCKMARA, Flor. SAWICZEWSKIEGO — daléj u pp. M. DWORSKIEGO, T. GÓRECKIEGO, J. JAHNA, L. FEINTUCHA, WILHELMA FENZA, Rynek Główny, Nr. 49, i JAKÓBA GOLDWASSERA ul. Grodzka Nr. 70. obok księgarni Wildta. We **Lwowie** w apt. dra chemji TYTUSA ZARZYCKIEGO, p. MIKOLASZA apt., p. A. BERLINERA apt., p. EHRENBERGERA aptek.. p. Fr. KLEINA wdowy, p. Bonif. STILLERA, p. Z. RUCKERA i p. J. PIEPESA apt. — **w Brodach** u p. M. S. FRANCAS kupiec. — **W Nowym Sączu** S. LICHTMANN kupiec.

Z dziennika „Wiener Medicinische Wochenschrift“ (wydawanego przez Dra Wittelshöfer'a), wyjmujemy następującą wiadomość:

Słodowe wyroby Hoff'a są bezsprzecznie najlepszém pożywieniem dla słabych na piersi, albowiem widocznie powiększają siły muszkułów, przywracają znikły tłuszcz, przez co organizm nabiera nanowo sprężystości, a chory w krótkim czasie ciała — i uśmierzają największy katar płucny i kiszkowy. — Nawet w zimnicach trawią je chorzy lekko i prędko bez najmniejszéj przykrości, a bicie tętna bynajmniéj nie jest przyspieszone. Dla tych własności można przeto wyroby dawać najspokojniéj i małym dzieciom. Wielu lekarzy dla chorób dziecięcych wyraża się tylko bardzo pochlebnie w swoich pismach o dobrych skutkach słodowych wyrobów Hoff'a w tabes meseraica, skrofułach, w pokrzywieniu kości pacierzowéj, itd. Musimy tu jeszcze raz zrobić uwagę, że pomienione skutki zawisły tylko od prawdziwych słodowych wyrobów Hoff'a i że naśladowane przez innych wyroby słodowe organizmowi szkodzą i dla tego potrzeba się ich wystrzegać. 3644(2-?)

Główny Skład w Wiedniu, Kärntnerring 11, od listopada: Kolowratring 3.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można **w Krakowie** w aptece p. **TRAUCZYNSKIEGO** pod „Koroną“; u p. **JOZEFA JAHNA** w Rynku Głównym; i u p. **WILHELMA FENZA** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha; **w Tarnowie** u p. **W. T. A. WIELOGORSKIEGO; w Przemyślu** u p. **M. KOZŁOWSKIEGO; w Mielcu** u p. **KAZIM. KORPANTEGO; w Radomyślu** u p. **L. KARTAGENERA; w Sanoku** u p. **J. OKOŁOWICZA i Synów; w Nowym Sączu** u p. **B. KÖRBÖLA.**

Nowości do śpiewu w języku polskim

wydane nakładem Składu Nut

FERDYNANDA HÖSICK w WARSZAWIE.

Do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Krakowie, Lwowie i na prowincyi.

Album śpiewów salonowych.

Tłomaczenie Jana Chęcińskiego.

Text polski — po części z włoskim lub francuzkim.

Nr.	Tytuł		Cena
1.	Canzonetta Napolitana na Sopran	złp.	2
1.	„ „ na Mezzo-Sopran	„	2
2.	**Ay Chiquita.** Śpiewka hiszpańska	„	$1^1/_2$
3.	**Gumbert.** Jedyna pieśń	„	2
4.	**Auber.** Śmiech, (śpiewany przez Patti)	„	2
5.	**Abt.** Dobranoc.	„	2
6.	Rothschild (M. de), Śpiewka	„	1
7.	**Abt.** Cicho śpij	„	2
8.	Śpiewka Szkocka	„	$1^1/_2$
9.	**Drechsler.** Zwierciadło duszy	„	1
10.	**Kücken.** Gwiazdeczka	„	2
11.	**Gumbert.** Moja chata	„	2
12.	**Graben-Hoffmann.** 500.000 diabłów Śpiew humorystyczny	„	3
13.	**Szubert.** Zdrowaś Marya	„	$2^1/_2$
14.	— Wędrowiec	„	2
15.	— Serenada (Ständchen)	„	2
16.	— Przebudź się (Morgen-Ständchen)	„	1
17.	**Kücken.** Zdrowaś Marya	„	$1^1/_2$
10.	— Łzy	„	2
19.	**Lachner.** Serenada	„	$1^1/_2$
20.	**Guonod.** Dokad chcess płynąć	„	2
21.	— Marquerita	„	$1^1/_2$
22.	**Gumbert.** Śpiewacy wdzięczni gajów pól	„	2
23.	**Bułachow.** Nad kołyską	„	2
24.	Abadie Zosia, Joasia i Basia	„	1
25.	**Kozłow.** Oh! gdybym znał	„	2
26.	**Pane Lia.** Śpiew	„	2
27.	— Twój głos (z tow. violoncelli)	„	3
28.	— Jesień	„	2

Cała kollekcya razem złp. **40.**

Ciaffei Fr. Album włoskie.

Zbiór najulubieńszych śpiewów Włoskich
z tłomaczeniem polskiem Jana Chęcińskiego i akompaniamentem fortepianu.

Text polski i włoski.

Nr.	Tytuł		Cena
1.	**Luzzi.** Zdrowaś Marya	złp.	2
2.	— Moja matka	„	2
3.	**Guercia.** A jednak zdradzał	„	2
4.	**Campana.** Radość i boleść	„	2
5.	— Żal	„	2
6.	— Dla czego	„	$1^1/_2$
7.	— Umrzeć dla ciebie	„	2
8.	— Opuszczona	„	2
9.	— Kwiaciarka florencka	„	$2^1/_2$
10.	**Bianchi.** Jam twój	„	$1^1/_2$
11.	**Guglielmo.** O czarne źrenice	„	$1^1/_2$
12.	**Casotti.** Kwiaciarka	„	$1^1/_2$
13.	**Pinsulti.** Kochałem cię	„	2
14.	**Marchetti.** Na co umierać	„	$1^1/_2$
15.	**Mariani.** Pobladły listek	„	2
16.	**Coen.** Wówczas i dzisiaj	„	$1^1/_2$
17.	**Robaudi.** Do gwiazdy powiernicy	„	$2^1/_2$
18.	**De-Giona.** Straszna Sukienka	„	2
20.	— Poławiacz korali	„	$2^1/_2$
21.	**Guercia,** I ty nie wzywasz mnie.	„	2
22.	**Bevignani.** Piękna	„	2
23.	**Mililotti.** Kwiatek	„	$2^1/_2$
24.	**Campana.** Spojrz w oczy	„	2

Cała kollekcya złp. 33 gr. 10,
w oprawie złp. **40.**

3729(1-2)

Romanzero.

Zbiór Romansów, Aryj, Duettów z towarzyszeniem fortepianu.

Text polski, z włoskim, francuzkim lub niemieckim.

Nr.	Tytuł		Cena
1.	**Mariani.** Antyfona do Matki Bosk,	złp.	2
2.	**Weckerlin.** Róże	„	$1^1/_2$
3.	**Alary.** Cudzoziemiec	„	$1^1/_2$
4.	**Paladilhe.** Przy mandolinie	„	2
5.	**Stanzieri.** Kochać cię będę	„	2
6.	**Paladilhe.** Śpiewka rybaka	„	2
7.	**Campana.** Zanadtoś piękna	„	$1^1/_2$
8.	**Scuderi.** Śpij	„	2
9.	**Abt.** Tęsknota	„	1
10.	**Filippi.** Czemu	„	2
11.	**Luzzi.** Zdradzona	„	$1^1/_2$
12.	**Gabriel.** Wyklęty	„	$1^1/_2$
13.	**Bollati.** Kwiatek	„	1
14.	**Sobański.** Pocałunek	„	$1^1/_2$
15.	**Giamboni.** Tyś piękna jest	„	$1^1/_2$
16.	**Guonod.** Wiosna	„	$1^1/_2$
17.	**Mattei.** Nie wraca	„	1
18.	— Nie prawdaż to?	„	2
19.	**Bevignani.** Wspomnienie	„	2
20.	**Morel.** Oh! witam was	„	2
21.	**Luzzi.** Moja gwiazdeczka	„	$1^1/_2$
22.	**Perullo.** Płacz rybaka	„	$1^1/_2$
23.	**Braga.** Nie wierz dziewczyno.	„	1
24	**Tangioni.** Oh! biedny kwiat	„	1
25.	**Ferrara.** O salutaris (Duetta Duos)	„	2
26.	**Mendelsohn.** Płyńmy (Duetta Duos)	„	3
27.	**Cmmpana.** Kochać to żyć (Duetta Duos)	„	3
28.	— Wszystko przemija (Duetta Duos)	„	$2^1/_2$
29.	— Spójrz jak się cicho (Duetta Duos)	„	$2^1/_2$
30.	**Pinsuti.** Gwiaździste niebo (Duetta Duos)	„	3

Cała kollekcya złp. **40.**
w oprawie złp. **46** gr. **20.**

Dna i gościec

mogą być uleczone. Najdoświadczeńszym i prawdopodobnie jedyn. środkiem na te choroby jest **„Gośćcowa wata“ Dra Patison'a** szczególnie stósownym w gośćcowych boleściach w twarzy, piersiach, szyi i zębów, w dnie w głowie, rękach i kolanach, w darciu w członkach, w grzbiecie i lędźwiach itd. — Cała paczka po 70 kr. — pół paczki po 40 cent. — W Krakowie w aptece **Stockmara.** 3675(3-12)

Szesnaście Złotych Środków

zadziwiających cały świat, dostarcza jedynie nasz korrespondent p.

ANTONI RIX,

Wiedeń, Praterstrasse, Nr. 16.

Płyn złocisty,
nadaje wszelkim włosom po użyciu przez dni ośm wspaniałéj barwy złocistéj, anielskiéj. — Środek ten niebieski, najpowabniejszy, jaki sobie tylko wyobrazić można, nie szkodzi bynajmniéj włosom i dla tego zasługuje na zaletę. Słoik wystarczający na 3 lata kosztuje fl. 1.48.

Brylantyna,
nadaje pięknego połysku wąsom i brodzie i przyspiesza porost. Pudełko 60 cent.

C. k. wył. uprzyw. płyn Adonisa
usuwa za poręczeniem wyrabiacza w 8 dniach wszelkie wyrzuty na twarzy, piegi, plamy wątrobiane, blizny po ospie, plamy czerwone itd. Pieniądze się zwraca, jeżeli środek ten nie skutkuje. — 1 karton tylko 96 cent.

Zęby w czystości, białości, gładkości, utrzymać może **osad na zębach i niemiły zapach usuwa** tylko jedyny środek w Europie, a to c. k. wyłącznie uprzyw.

szkliwo z perłowéj macicy do zębów.
W trzy minuty muszą być zęby za poręczeniem czysto i lśniąco-białe. Paczka szkliwa z perłowéj macicy do zębów 95 cent. — Niemiły zapach zaraz ustaje.

Olejek orzechowy
Antoniego Rix'a. Olejek ten wyciśnięty z zielonych łupinek orzechowych, przyciemnia jasne włosy. — 1 słoik 25 cent. — **Olejek różowy** 15 cent.

Balsam na włosy,
niezmiernie ważny wynalazek, zbadane prawo porostu włosów. **Dr Wackersohn w Londynie** wynalazł „Balsam na włosy“, który czyni dotychczas niemożliwe rzeczy, albowiem włosy przestają zaraz wypadać, lub na łysinie wyrastają na nowo, młodzieńcom 17 roku zarasta już mocno broda. Uprasza się publiczność, by nie kładła tego wynalazku na równi z zachwalanemi przez krzykaczów na targowiskach. — Balsam na włosy Dra Wackerohn'a w pudełkach oryginalnych po złr 2, złr. 4 cent. 50.

Niezrównany w dobroci
kędzierzawiący balsam Rix'a; za poręczeniem jakiekolwiek włosy zamieniają się w 5 minutach w faliste kędziory. — 1 słoiczek kędzierzawiącego balsamu 95 cent.

Hebanowa maść do barwienia włosów.
Barwi w okamgnieniu bez żadnych przyrządów każdy włos na czarno lub brunatno, barwa się nie ściera do czterech miesięcy. Paczka wystarczająca na 6 miesięcy złr. 1.10.

Cebulka na brodę,
poręczony środek, za pomocą którego nawet młodzieńcy w 17 roku dostają w 14 dniach wspaniałą brodę. Pieniądze się zwraca, jeżeli nie ma skutku.

Rix'a uprzyw. paryska woda
wywabiająca odrazu wszelkie plamy ze wszystkich tkanin, a nie pozostawiająca najmniejszego śladu. 1 słoik 42 cent.

Płyn do gubienia nagniotków,
za pomocą którego muszą zniknąć bez śladu w 4 dniach nagniotki, ból uśmierzy się zaraz. 1 paczka 50 cent.

Papier na gościec i dnawę.
Trudno uwierzyć, jak cudownie skutkuje ten uprzyw. lek; po dwukrotném użyciu każdy chory czuje się zdrowym, a w 14 dni zupełnie zdrowy. Lek ten dla tego tak tani, by każdy mógł sobie go nabyć łatwo. — Paczka 95 ct.

Krople do zębów,
uśmierzają w jednéj chwili najokropniejszy ból zębów, leczą wszelką chorobę zębów. — Słoik 60 cent.

Uprzyw. proszek od potu,
usuwa nieznośny pot z nóg, bardzo chłodzi i przyczynia się do zdrowia. — Paczka 55 cent.

Angielski lakier do skór.
Wszelkie obuwie zwilżone tym lakierem, podobne jest do nowego lakierowanego; skóra przez to gibsza i miększa i dwa razy tak trwała. — 1 słoik 25 cent.

Kit porcelanowy,
spaja przedmioty tak mocno, a przytem jest niewidzialny, że można ich używać znowu do szkła, morskiéj pianki itd. — Słoik 30 cent.

Powyzszych 16 złotych środków dostać można jedynie tylko u pana

Antoniego Rix'a,

Wiedeń, Praterstrasse, L. 16, i z własnego przekonania możemy te wyborne przedmioty najgorecéj zalecić każdemu. 3361(7-12)

MASZYNY
do szycia
oryginalne amerykańskie
HOVE'GO.



Główny Skład Komissowy na Galicyę
A. GUMPLOWICZ,
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 63.

3335(9-?)

Już 5 listopada nastąpi ciągnienie losów pożyczki Salzburgskiéj.

Pożyczka ta loteryjna w ilości **1,726.300 złr. a. w.** będzie spłacona przez coroczne losowanie **w znacznéj ilości 3,952.980 złr. w. a. Każdy los wygrywa przynajmniéj 30** złr. a. w.

Każdego roku jest 5 ciągnień z głównemi wygrami na 40.000, 30.000, 15.000, 15.000. 15.000 itd,

Losy te są zupełnie zabezpieczone, gdyż stołeczne miasto Salzburg ręczy za ich spłatę w oznaczonym czasie całym swoim majątkiem, tudzież swemi dochodami i prawami użytkowania.

Cena oryginalnego losu Salzburgskiego 26 złot. w. a.

By każdemu ułatwić kupno tych losów, sprzedaje się je po 30 złr. także za częściową wypłatą miesięczną **tylko 1 złot.** (stempel na wszystkie razy 19 ct.). — Po spłaceniu ceny losu, wydaje się oryginalny los Salzburgski. — **Spłacający części gra sam na wszystkie wygry.**

Kantor wymiany c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Banku Handlowego, niegdyś J. C. Sothen'a, w Wiedniu, Graben 13,

Losy te można nabywać także za pośrednictwem p. **Aarona Eibenschütza w Krakowie.** 3673(6-12)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.